Nr. 23. 2. 31. We Lwowie — Sobota dnia 28. Stycznia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

„Etyczne zezwierzęcenie".

Lwów d. 27. stycznia.

Rok 1893, to rocznica pełna boleści ze względu na wspomnienie drugiego rozbioru Polski i ostatnią walkę o niepodległość ojczyzny, zakończoną pogromem. Rocznica smutna ze względu na wspomnienie, -- rocznica atoli nie żałobna lecz podniosła, sięgając myślą bowiem wstecz o parę lat dziesiątek, przekonywujemy się, że mimo podjętych ze strony naszych nieprzyjaciół wszelkich środków, dążących do zgnębienia i zniszczenia nas, zostaliśmy nietylko niepokonanymi ale zahartowaliśmy się do dalszego bojowania, do dalszej żmudnej codziennej walki, która przy usilnej pracy i wytrwałości nie może pozostać bez dodatnich skutków.

„Bolesne tegoroczne rocznice — powiedzieliśmy przed kilku dniami — budzą w nas wspomnienia więcej podniosłe aniżeli smutne; — nie zginie naród, który przetrwał sto lat krwawych dziejów i który stanowi straż przednią Zachodu z oryentalną dziczą". Do tego atoli potrzeba synów prawdziwie miłujących swoją matkę ojczyznę a nie ludzi frazesu, którzy w partykularnej polityce widzą zbawienie — nie wiemy — czy Ojczyzny, czy miasta jakiego lub swoich przyjaciół politycznych. Abyśmy śpiewać mogli hymn dziękczynny, potrzeba zjednoczenia synów Polski a nie rozstroju, nie siania nienawiści przeciw tym, którzy jeśli nie więcej, to bezwątpienia nie mniej ukochali ojczyste łany, ojczystą ziemię i ową ideę odrodzenia Polski. Nie ten jest prawdziwym wyznawcą kościoła, kto pragnie szerzyć nowe zasady i wprowadza rozłom wśród wiernych, — nie ten szczerym patryotą, kto zamiast pomagać do zjednoczenia, stara się naród rozbić, plwając na całe stany i stronnictwa za błędy popełnione chyba przez jednostki. Być może, że polityka partykularna nieraz bywa użyteczną, -- użyteczną atoli nie dla całości, nie dla ogółu, — a jeżeli gdzie tego rodzaju „politykowanie" mogłoby być dozwolone to nie wśród społeczeństwa żyjącego a kamieniem niewoli przygnębionego, a jeżeli kiedy, to nie w setną rocznicę rozdarcia Ojczyzny, a w trzydziestą pognębienia jej obrońców.

Liberalne pisma polskie nawołują naród nasz do uczczenia idei Kościuszkowskich. Nikt się temu nie sprzeciwia i wszyscy — zwłaszcza ci, którzy nie uchodzą za liberałów, najgoręcej za myślą tą przemawiają, czują bowiem, że jedność daje siłę, daje siłę zarówno do walki jak do wytrwania na posterunku. Zjednoczenie stanów i stronnictw było hasłem Kościuszki, — zjednoczenie to powinno być i dziś naszą podwaliną, na której budować gmach ojczysty nie może być rzeczą wątpliwą.

Jakże atoli na żart — swoją drogą niewczesny — wygląda przemówienie jednego z przewódców t. zw. partyi liberalnej, wygłoszone na urządzonej wieczornicy krakowskiej ku uczczeniu uczestników powstania styczniowego. Dr. Adam Asnyk może być wielce ceniony jako poeta — w tym charakterze cenimy go nawet sami — politykiem atoli, jakkolwiek od pewnego czasu rwie się do polityki — widocznie nie był — i abyśmy złymi prorokami nie byli — nie będzie. *Licentia poetica*, ten wielce pochopny koń do unoszenia zdrowego rozsądku, widocznie góruje i nie daje mu spokoju nawet wtedy, gdy występuje nie jako zwolennik Pegaza ale jako mąż stanu. Mniej odpowiedniego przemówienia, aniżeli to, które dr. Asnyk wygłosił na wspomnianym obchodzie, chyba nie odnajdzie przyszły historyk, który zechce poświęcać się studyom oracyj, wypowiedzianych w ciągu bieżącego lat dziesiątka. Niepotrzebne miotania się na innych a brak konsekwencyi — oto cechy wzmiankowanego przemówienia.

„Rok 1863, jest zamknięciem bohaterskiej epoki — mówił dr. Asnyk — naród na inną zwrócił się drogę, przyszedł do przekonania, iż wobec dzisiejszych warunków potęg państwowych, niepodobna marzyć o wywalczeniu orężem niepodległości. Upadek wywołał nawet zbyt jaskrawą reakcyę, która potępiła bezwzględnie nietylko usiłowania, lecz i szlachetne źródło, z których płynęły. Uczucie miłości ojczyzny pożar może wywołać, więc trzeba gasić uczucie! Ta małoduszność pełzająca, zdzierała aureolę z bohaterskich walk i samych bohaterów dlatego, że padli zdeptani. Nie pomyślała reakcya po klęsce, iż klęska ta byłaby stokroć większą, gdyby nie było krwawego protestu, bo naród byłby zmarniał na duchu — możeby miał więcej sił i środków ekonomicznych, oraz ulg wyżebranych, ale zabrakłoby mu polskiego ducha.

„Widzimy co się dzieje u wyznawców zasad konserwatywnego kierunku, żyją oni w etycznem zezwierzęceniu, bo brak im wyższej idei. Dziś nie możemy zamarzyć o zbrojnym oporze, lecz miłość ojczyzny powinna kierować naszemi czynnościami na wszystkich polach pracy. Musimy powetować wieki rozprzężenia i zaniedbania i potrzeba moralnego podniesienia klas przodujących. Mamy niezłomną wiarę, że praca ta wyda owoce i zamiast magnatów w Monaco, w Paryżu po klubach trwoniących fortuny będące częścią składową narodowego mienia, będziemy mieli wytrwałych pracowników, zdobywających majątki i poświęcających je na cele użyteczności publicznej; zamiast trwoniących bezowocnie czas — będziemy mieli apostołów światło między lud niosących i mamy wiarę, że do tego dzieła wszyscy się przyczynimy, w tej myśli toast na cześć ojczyzny wnoszę: „Niech żyje Polska!"

Toast wzniosły, życzenie to powtarzamy wszyscy bez sposobności nawet rocznicy, ale umotywowanie tegoż przekracza granice i zasługuje na skarcenie, choćby pochodziło od największego patryoty. „Wyznawcy zasad konserwatyzmu żyją w etycznem zezwierzęceniu". Nie jest to zwrot ani poetyczny ani nawet estetyczny — a tego przecie od szan. poety moglibyśmy mieć prawo się domagać. Miłość ojczyzny o której dr. Asnyk mówił, nie mogła mu tego podyktować — a zastanowienie się, co można głosić wobec kilkuset uczestników — powinno mu było wprost tego wzbronić. Liberalny tedy wyłącznie kierunek, jest zdaniem mowcy, -- zczłowieczeniem się! Winszujemy tego postępu!

Aby żgać przeciw pewnym stanom, aby opowiadaniem o błędach czy wadach jednostek wywoływać rozdział w narodzie, już i tak przemocą rozdzielonym, zaiste nie potrzeba ust wymownych.

Gdy Bismark, który nie miał obowiązku kochania Polaków, wyprawiał ich do Monaco, poszły i z liberalnych pism polskich na niego gromy, swoim atoli widocznie wolno takie niedorzeczności prawić celem odbudowania Ojczyzny! Dr. Asnyk nie zajmuje się statystyką, ale gdy podobne mowy ma wygłaszać i plwać na tych, którzy bezwarunkowo niemało zasług około Ojczyzny położyli, powinien wpierw zbadać ile majątku straciło w Monaco konserwatystów — a ile w tym czasie postępowców złożyło na cele użyteczności publicznych. Prawdopodobnie ten sam brak znajomości statystyki nie pozwolił obliczyć szan. mowcy: ilu konserwatystów a ilu postępowców niosło między lud światło i ilu to było światło? W tym pełnym postępu okresie — jakość tego światła należałoby było zbadać. Nie słyszeliśmy nigdy o konserwatystach starających się miłość Ojczyzny wykorzenić, słyszeliśmy natomiast o postępowcach, zasiewających hasło: *Ubi bene, ibi patria.*

Carewicz w Berlinie.

Lwów d. 27. stycznia.

Z Paryża i z Berlina rozpuszczono przed dwoma dniami, właśnie gdy carewicz następca przybywał do Berlina, niepokojące wieści. Według telegramu paryskiego sytuacya polityczna się pogorszyła; sądzono, że wczorajsze posiedzenie Izby posłów przyniesie nowe niespodzianki. Wczoraj miał ogłosić sędzia śledczy Franqueville postanowienie sądu w sprawie oskarżeń panamskich, które jakkolwiek wypadną doprowadzą do skandalu w Izbie. Z Berlina zaś zatelegrafowano do dzienników wiedeńskich, że w kołach bliskich niemieckiego sztabu generalnego silne wrażenie sprawiły wiadomości, nadeszłe o koncentracyi wojsk rosyjskich — cała europejska armia Rosyi zebraną już jest na zachód od Moskwy — nadejścia wiosny nie można oczekiwać z zupełnym spokojem.

Jednakowoż zapowiedź paryska się nie ziściła. Sędzia Franqueville nie ogłosił owego postanowienia — a Izba posłów taki drażliwy w czasie obecnym przedmiot, jak pozycya budżetowa „tajne fundusze", załatwiła podobno nawet bez rozprawy, przyjmując ogromną większością 303 głosów przeciw 182 tę pozycyę. Telegramy zaś owe berlińskie nie wywarły żadnego wrażenia — uznano w nich poprostu postrach, w tym celu rozpuszczony, aby wywołać korzystne usposobienie dla niemieckiego projektu wojskowego. Postrachy owe musiały zresztą chybić celu już dlatego, że skoncentrowanie europejskich wojsk Rosyi na granicy Niemiec i Austryi jest rzeczą oddawna wiadomą, i już wczoraj otrzymaliśmy i podali telegram, że sytuacya jest pokojową, jak tego właśnie wizyta carewicza w Berlinie dowodzi. I okoliczności tej wcale nie zmienia nasz dzisiejszy telegram petersburski (ob. Tel.) co do rosyjskiej straży pogranicznej.

Carat jest pokojowo usposobiony, bo nim być musi — nieposiadając jeszcze całego potrzebnego zapasu nowych karabinów, i będąc zdezorganizowany wewnątrz na polu finansowem i ekonomicznem, a oraz coraz bardziej odstręczany do Francyi historyami, jakie się w niej dzieją. Czują to we Francyi, i dlatego tak spokojnie minął dzień wczorajszy w Paryżu politycznym, dlatego tak gładko puszczono w Izbie posłów pozycyę funduszów tajnych. Dlatego też usiłował rząd francuzki winę wplątania ambasadora rosyjskiego w sprawę panamską zwalić z pism francuskich na korespondentów pism zagranicznych, i postąpił sobie w tym względzie nawet wbrew prawom francuzkim. Co więcej, prasa francuzka, i to półurzędowa usiłowała wplątać w tę sprawę ambasadorów mocarstw trójprzymierza, posądzając ich o intrygi.

Cóż to pomogło? Fakt pozostał faktem, że ambasador — a więc reprezentant nietylko swego państwa, ale oraz osoby swego monarchy — i to ambasador mocarstwa, względem którego Francuzi i rząd ich do wszelkich grzeczności są obowiązani, ujrzał się wystawionym na najpospolitsze oszczerstwa, a rząd francuski nie ochronił go, nie odparł napaści jak się należało. Tego carat luzem puścić nie może, i stosunki francusko-rosyjskie wielce nadwątlone zostały.

W tym stanie rzeczy przybywa carewicz następca do Berlina na rodzinną uroczystość Hohenzollernów, z którymi Romanowy są spokrewnieni a jednakowoż od nich ostatniemi laty demonstracyjnie stronili, jakoż i niedawna wizyta cara samego w Kiel wcale nie miała cechy szczerości Obecnie przyjazdowi carewicza do Berlina towarzyszą dwa fakty: zamianowanie miłego carowi Aleksandrowi II. i carowi obecnemu i całemu dworowi rosyjskiemu jenerała Werdera ambasadorem w Petersburgu, gdzie go też za przybyciem nadzwyczaj serdecznie przyjęto, tudzież pomyślny stosunkowo rozwój niemiecko-rosyjskich rokowań handlowych. Wojna zaś handlowo-finansowa między Rosyą a Niemcami, wywołana przez Rosyę, poczęła się właśnie w czasie, gdy carat coraz wybitniej zaczął się manifestować ze swemi sympatyami dla republiki francuskiej.

Położenie polityczne przeto widocznie przybiera postać wielce odmienną od owego, które nosiło cechę Kronsztadu. Czują to we Francyi a zaradzić temu nie mogą — wiedzą o tem poza Francyą, i nie entuzyazmując się tą odmianą, są jednakowoż wielce zadowoleni. Wjeżdżającego do Berlina carewicza ludność tamtejsza przyjmowała gorącemi owacyami, a dzienniki witały go szczegółowemi pochlebnemi opisami olbrzymich postępów, jakie uczyniła za ministerstwa Wannowskiego armia rosyjska nietylko pod względem stanu liczebnego, wyćwiczenia taktycznego i administracyi, ale i pod względem inteligencyi oficerów.

Gratulacye własnoręczne cara, jakie przywiózł carewicz do Berlina, mają być wielce serdeczne i kilkakroć zapewniać o najszczerszej przyjaźni. Byłoby to więcej, niż w takich wypadkach zwykła grzeczność wymaga. Na dworze berlińskim naturalnie wszystko czynią, aby jak najlepiej usposobić carewicza a przeto i cara.

Wielce charakterystycznym jest toast cesarza Wilhelma na wczorajszem śniadaniu, danem przez oficerów pułku imienia cara Aleksandra. Całkiem dokładnie toast ten jeszcze nieznany. Według telegramów, cesarz dziękując w gorących wyrazach za okazane mu (przybyciem carewicza) względy, dodał:

„W Jego Mości cesarzu (rosyjskim) widzimy przedewszystkiem reprezentanta dawnych, ustalonych tradycyj monarchistycznych, reprezentanta przyjaźni i serdecznych poufałych stosunków, jakie zawsze łączyły oba domy cesarskie. Wzywam panów, wznieście kielichy i wraz ze mną zawołajcie z głębi serca: Jego cesarska Mość cesarz Rosyi niech żyje!" Carewicz podziękował za ten toast.

Przyjazd i pobyt carewicza w Berlinie nie sprowadzi bezpośrednio żadnych wypadków, zmian politycznych, ale jest on wskazówką, jakie zmiany zajść mogą. Palec Opatrzności, dwuletniemi nieurodzajami i epidemiami, odsłonięciem ciężkiej moralnej republikańskiej choroby francuskiej, wskazał Rosyi, że i ona jest poddanką praw wyższych, przed którem i nawet carat korzyć się musi.

Kwestya żydowska
w świetle etyki.

(Dr. Leopold Caro. Lipsk 1892)

Także prorocy Ezechiel i Zefaniasz mówią o upadku buntowników i pyszałków, a podług Zefaniasza pozostaną tylko ubodzy a bogaci wyginą. Pismo święte dowodzi według Spinozy, że Bóg innym narodom daleko więcej cudów ukazał, niż ówczesnym żydom i że pogańskie narody miały także zwyczaje i ceremonie, które się Bogu podobały (Por. psalm 145 wiersz 9 i 18) „Bóg jest dla wszystkich pełen łask, jego miłosierdzie rozchodzi się na wszystkie stworzenia". Bóg jest bliski wszystkim, którzy Go wołają, wszystkim, którzy wołają Go z głębi serca". (Por. także psalm 33, w. 15; Job rozdz. 28, w. 28 i Jonasz rozdz. 4, w. 2). Prorocy Ezechiel, Obadyna i Jonasz przepowiadali skutki tego i pogańskim narodom, a Jeremiasz płakał nad losem narodu pogańskiego, czego nie byliby czynili, gdyby nie byli przekonani, że Bóg zajmuje się również losem innych, nie żydowskich narodów. Z tego wszystkiego widzimy, że na seryo nie można wcale mówić o wybraniu narodu żydowskiego nawet na podstawie biblii.

Jedno więc tylko przemawia za żydami, a mianowicie fakt, że po stracie swego samoistnego państwa, mimo prześladowań i rozprószenia pośród innych narodów, żydzi dotąd istnieją, czego o innych narodach powiedzieć nie można. Ale i to tłumaczy Spinoza rozmyślnem ich odosabnianiem się od innych narodowości, tak że ściągnęli na siebie nienawiść wszystkich i to nietylko przez swoje zwyczaje, lecz także przez znamię obrzezania.

Kant, przyjaciel Mendelsohna i Herza a zatem pewnie nie antisemita, daje jednak do zrozumienia (w dziele *„Religion innerhalb der Gränzen der blossen Vernunft"*), że uważa żydów za „ruinę zniszczonego państwa, broniącego się przeciw wkraczającemu królestwu niebieskiemu, których jednak utrzymuje szczególna Opatrzność, po części na to, ażeby utrwalić w pamięci potomności, że z tego ludu wyszedł Mesyasz, powtóre dlatego, ażeby przedstawić przykład karzącej sprawiedliwości, o której ten naród w uporze swoim wyrobił sobie polityczne ale nie moralne pojęcie".

Lecz czyli izolowanie się żydów, czy też Opatrzność Boska utrzymuje dotąd ten szczególny naród, na wszelki sposób jedno jest pewne: istnienie ich dotychczasowe nie ma nic wspólnego z szczególniejszą opieką Boską i mniemanem wyróżnieniem żydów przez Boga. Żydzi muszą w końcu zrozumieć, że ani tu na ziemi, ani na tamtym świecie nie mają prawa do żadnych przywilejów i że los każdego człowieka nie od jego pochodzenia, lecz od zasług jego zależy; muszą wreszcie pojąć, że ich obowiązkiem jest zlać się w jedną całość z narodami wśród których żyją, tak, jak było ich prawem wymagać równouprawnienia od tych narodów. To przekonanie toruje sobie już drogę w moralnie zdrowej części żydowstwa i zaczyna się wreszcie uznawać, że ci, którzy ciągle bają żydom o ich wybraniu przez Boga i nie chcą burzyć tego złudzenia, mimo swej obłudnej maski, są właśnie największymi i najniebezpieczniejszymi nieprzyjaciółmi żydów.

A zatem razem z drażliwością muszą żydzi odrzucić złudzenie, jakoby byli narodem wybranym.

Naturalnem następstwem tego będzie, że żydowska prasa zarzuci raz wyszydzanie chrześcijaństwa i szczucie przeciw Polakom i Czechom i że owszem uważać będzie za swe zadanie bezwzględne wywlekanie ogólnie szkodliwego działania spekulantów giełdowych, lichwiarzy i przedajnej prasy, ażeby oddać je pod sąd opinii publicznej, rozumie się nie tykając osobistości, póki tego koniecznie nie potrzeba.

Gdy żydzi w ten sposób nietylko nie odtrącą od siebie i nie sponiewierają walki przeciw korupcyi, ale owszem wezmą w niej czynny udział i sami ją podejmą, natenczas dadzą najlepszy dowód swego patryotyzmu, dowiodą, że nie są kosmopolitami ani członkami tajnego internacyonału ale że im więcej zależy na dobru państwa i swych chrześcijańskich współziomków, niż na swych nieuczciwych współwyznawcach. Jest to jednak tylko wtedy możliwem, gdy żydzi zarzucą płytki swój i samolubny materyalizm i przyznają się nie czczemi słowami i frazesami, lecz czynami, jeżli już nie do religii żydowskiej, którą sami potajemnie wydrwiwają, toć przynajmniej do wiary i Boga. Skoro się to raz stanie, wówczas wychowanie i istotne równouprawnienie umocni moralne podstawy przyjętej i za prawdziwą uznanej wiary, a przebiegłość i chytrość ustąpi miejsca poświęceniu i wierności.

Zarzucą mi tu, że jest to daleka droga i zanim religia i wychowanie wyprze i pokona właściwości rasy i dziedziczne wady, lichwa i gospodarka giełdowa coraz bardziej rozszerzać się będzie, jeżli społeczeństwo całą siłą temu się nie oprze,

Sławny historyk Mommsen, który bronił żydów przeciw Treitschkemu, mówi w pracy swej dosłownie: *„Logicznie wypadnie chyba dojść do wniosku, że żydzi nasi są Niemcami, posiadającymi jednak w dwójnasób grzech pierworodny. Poważni ludzie, jeśli rozważą to dobrze, przyznają* wobec tego niewątpliwie, że potrzeba koniecznie przeciw szkodliwemu działaniu ich błędów wystąpić w drodze prawa, a środki karne o ile możności zaostrzyć." To przekonanie podzielam najzupełniej i dlatego uważam na konieczną rewizyę prawa handlowego, kodeksu cywilnego i karnego, w tym kierunku, żeby zapobiedz wyzyskiwaniu, urzeczywistnić zasadę stosunkowości między świadczeniami, a każde szalbierstwo karać surowiej niż dotąd. Uważam np. za konieczne poddać prawu karnemu każde wykroczenie przy sprzedaży bydła, przy wypożyczaniu tegoż, w handlu ziemią, wiktuałami i zbożem, przy wypożyczaniu na zastaw i w interesach kupna z zastrzeżeniem odsprzedaży, przy defraudacyach podatkowych i tym podobnych codziennie powtarzających się faktach wyzysku. Bliższy wywód tej myśli podam na innem miejscu. Koniecznych tych reform nie uważam jednak wcale za wystarczające. Nieodzownem wydaje mi się również dla naprawy stosunków na wsi ograniczenie zdolności wekslowej, zaprowadzenie bardziej rzeczywistym stosunkom odpowiadającego prawa spadkowego dla włościan i przymusowych zagród włościańskich, wreszcie organizacyę kredytu włościańskiego na wielką skalę z pomocą państwa.

Już dziś, podczas gdy pod innym względem nowoczesne ustawy karne odznaczają się większą łagodnością w porównaniu do przeszłości, objawia się kierunek, zdążający do ostrzejszego wymiaru kar we wszystkich wypadkach przestępstw, płynących z chęci zysku a szczególniej w wypadku lichwy. Porównajmy tylko dotyczące postanowienia pruskiego Landrechtu z §. 263 ustawy karnej z 14. kwietnia r. 1851, we Francyi prawo z r. 1807 z nowelą z r. 1850; w Austryi terezyańskie i józefińskie prawo z patentem przeciw lichwie z r. 1803, a te wszystkie prawa z ustawami przeciw lichwie z czasów obecnych: dla Niemiec z 24. maja 1880 r. dla Galicyi i Buko-

---

22

JARMARKOWICZE.

OPOWIADANIE
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Po długim namyśle, westchnąłem i rzekłem jakby sam do siebie:

— Co za szkoda! co za szkoda! Jeżli hrabia nam nie pomożesz, to ta ogromna żubrowska fortuna zleje się w jednem ręku i rozprószy po jarmarkach. Mnie chodzi nie o niego już... nie o stryjowstwo... ale o rodzinę... Jeżli hrabia nie pomożesz...

— Ależ, pomogę! pomogę! — zawołał — tylko daj mi pan sposób przyzwoity. Ja tyle mam przyjaźni dla Błotnisk!... ja nie wierzę by w pięknem Gutka ciele mogła być brzydka dusza.. Ot, jarmarkowicz, jak pan mówisz, bałaguła, rodzony synowiec pana Baltazara!

— Otóż to! — bąknąłem.

Nastąpiło znowu milczenie, które trwało niezmiernie długo, tak długo, iż hrabia pierwszy, gorączkowo gładząc faworyty, zainterpelował:

— Jakże więc mam pomódz?

Jeszcze milczałem, więc dodał:

— Ha! ha! sam pan nie wiesz!

— Owszem -- podchwyciłem — lecz dziś już nic nie rozpoczniemy, a do jutra, skoro hrabia wyświadczasz tę łaskę wszystkim Żubrom — mówiłem, wyciągając doń rękę — i obowiązujesz się mnie, pracującemu nad uratowaniem ich fortuny, pomagać, do jutra wynajdę sposób, który zaprowadzi Gutka do ołtarza, jeżli nie pojutrze, jak było postanowionem, to o dzień później.

— Cóż pan zrobisz, jeżli — zawołał hrabia niemal z furyą — jeżli ten bałaguła zapomni o wszystkiem w Łęcznie?

Milczałem, bo nie wiedziałem co zrobię, a hrabia ciągnął:

— Pan może nie znasz swego kuzyna, o którym zbyt dobre żywisz wyobrażenie...

— Grunt doskonały..

— Od przeszłego roku — ciągnął hrabia — po jarmarku łęczyńskim, który trwa dziesięć dni, bawił w tej mieścinie dwa miesiące i tworzył ze swoją zgrają nieustający jarmark, aż miasto się postarało o wyproszenie go ztamtąd. A potem przeniósł jarmark do karczmy, leżącej w jednej z moich wsi. Tymczasem rodzice go szukali po całym świecie. Cóż więc pan z takim fantem zrobisz?

Milczałem, zamyślony, a on znów zapytał:

— Jakże ci więc pomódz?

— Ha: — odparłem — dziś naradzę się z Grzesiem, a juto zrobimy wszyscy to, co on każe.

— Grześ... ten stary sługa?

— On! on jest dziś, tak jak ja, interesowany w szczęściu Gutka.

Hrabia, wstając, szepnął:

— Czego więc zażądacie, jeżli możliwe, zrobię, raczej już dla Żubrów, niż dla Marylki... Panny to zapominają... — tu się zbliżył do mnie i ciszej mówił, idąc już do salonu. — Ktoś żonie i Marylce powiedział coś o jakimś pochodzie Bachusa... nie wiem co to... pewnie jakiś jarmarczny figiel, ale wiesz pan?... kobiety! *oh! le femmes! et puis Baccus* — dodał szeptem, z filuternym uśmiechem.

Byłem szczęśliwy, czułem się, jak mówią gracze „w wenie". Grześ nie byłby Grzesiem, gdyby nie wymyślił sposobu wydobycia Gutka z Łęcznej. On tego piwa nawarzył, a mina jego mówiła, iżby nie przeżył, gdyby je wypić musiał.

Jemu już może nie chodziło o wszystkich Żubrów, o Gutka i chlebodawców, ale chodziło mu o sławę swoją, o sławę Grzesia!

XVII.

Wieczorem wezwałem starego sługę na naradę.

— Słuchaj! — zagadnąłem zgnębionego niepowodzeniem i fatalnym skutkiem swej nalewki — narobiłeś nielada bigosu. Cóżeś wymyślił, aby naprawić?

Stary poskrabał się w głowę.

— Gdzie za trudno, to i człowiek głupieje. Jedna myśl tylko mi świta. Nikt tu już z nas nic poradzić nie może, prócz jednego panicza... Ważę i ważę, aż mi się w głowie kotłuje i nie widzę nic, tylko ciebie paniczu.

— Mnie?

— Ino!

— Gadaj!

— Grześ usiadł skromnie na brzegu krzesła, jak to zwykle czynił, wezwany do rady i tak zaczął:

— Gutka z jarmarku, z łęczyńskiego jarmarku, skoro już w tem piekle siedzi, lucyper by nie wydobył. Tam teraz wre wszystko... kipi. Ot! my sobie tu gadamy, jaśnie pani pewnie płacze, hrabia faworyty szarpie, a tam w Łęcznej, szum, huk, kurzawa, że aż...

Tu samemu Grzesiowi oczy zabłyszczały i tak dalej ciągnął:

— W każdym domku gra i złoto przewala się po stołach. Muzyki co nie miara. Heca na hecy, jak mówi panicz, tu tyjatr, tam menażeryja, tu leje się szampan, a tam piwo. Tu grają, a tam spiewy i tańce. A co koni? a co szachrajów?... dziwy! dziwy! Z takiego piekła, nikt go żadną siłą nie wydostanie, ani ja, ani matka, ani hrabia, ani narzeczona, ale go... zdaje mi się... lekko wyprowadzi..

— Kto?

— Panicz!

— Ja?

— Ino!

— Gadaj do licha!

Grześ spoważniał i podchwycił:

— Ja znam mojego Gutka, bo mi się on wychował tu, na ręku. Znam go bo jeden ja widziałem go w różnych perepetyach. Otóż uważałem dzisiaj — tu spoważniał i tajemniczo prawił — uważałem dzisiaj, jakeście panowie ze sobą gadali i wymiarkowałem że Gutek jest dla panicza w prysiudach!

Umilkł, a gdy długo nic nie mówił, zapytałem.

— Nie rozumiem cię, mój Grzesiu.

— Jakto być może, żeby mnie panicz nie rozumiał?

— Cóż to — prysiudy?

Grześ się zamyślił.

— Prysiudy? prysiudy? albo ja wiem. Ot, panowie gdy koń tak sadzi, a ogonem bije, a parska na prezentacyę, to tak mówią: „w prysiudach". Otóż tak i Gutek dla panicza się sadzi... i chciałby jaknajlepiej się wydać... Ot! sam nie wiem, ale wiem że gdybyś panicz pojechał do Łęcznej, a złowił go nie całkowicie urżniętego, tobyś go i ze sobą zabrał. Mnie się on już nie wstydzi, ojca ani matki nie boi, ale z paniczem w prysiudach... Ot!

Myśl Grzesia, znającego przecież swojego pupila, zrozumiałem i pojąłem też psychiczną jej wartość. Mógł bardzo łatwo się nie mylić. Uwagi jego trafiały do mego przekonania i zgadzały się psychicznie z tem, co o Gutku myślałem. Widocznie, — co i Grześ swym prostym rozumem spostrzegł, — Gutek chciał przedemną zapozować na lepszego niż był.

Podczas gdy ważyłem to wszystko w myśli i kombinowałem sposób zużytkowania mojego wpływu i usposobienia Gutka względem mnie, sługa wytężająco pracował swym mózgiem wyćwiczonym w podejściach swego pana.

(C. d. n.)

winy z 19. lipca 1877 a dla całej Austryi z 28. maja 1881 r. Potrzeba by tylko w tym kierunku ciągle iść dalej, zaostrzyć kary za lichwę i oszustwo, oszukańczą krydę, sprzeniewierzenie, sprzedaż fałszowanych środków pożywienia itd. a w praktyce nie zastosowywać nieściwej łagodności, schodzącej niestety właśnie przy tego rodzaju przekroczeniach poniżej ustawowego minimum, lecz owszem energicznie bronić bezpieczeństwa obrotu, którego ochrona jest przecie celem wszystkich kodeksów cywilnych. Każde zasądzenie tego rodzaju powinno być połączone z wysoką grzywną i z utratą czci. Należałoby również wprowadzić w życie deportacyę skazanych przestępców.

Sławny włoski nauczyciel prawa Garofala domaga się słusznie oczyszczenia społeczeństwa z ludzi szkodliwych, tak zw. „selekcyi“, a ze względu na dziedziczność, posuwa się nawet tak daleko, że żąda, żeby ich potomkowie nie odziedziczali niskich popędów zbrodniczych, a w ten sposób, żeby nie wzrastała liczba przestępców.

Daleki jestem od popierania tej myśli, i ograniczania się tylko do twierdzenia, że byłoby słusznem i korzystnem, gdyby takich przestępców, u których łatwo można obawiać się powtórzenia występku — obawa ta zachodzi przedewszystkiem u lichwiarzy, oszustów i fałszywych bankrutów — wydalono bezwarunkowo z miejsca ich działania. Skazany lichwiarz wiejski niepowinienby wrócić nigdy na wieś, a skazany spekulant giełdowy do miasta, w którem obrał sobie pole działania. Austryackie prawo przeciw lichwie z r. 1881 zrobiło już pewne kroki w tym kierunku, przywiązując do wyroku możność wydalenia lichwiarza, ale nie z państwa całego, tylko z miejsca w którem „działał“. Przytem wydalenie to zależy od woli sędziego i nie jest ipso iure przywiązane do wyroku. Na tem jednak nie dosyć. Lichwiarz niepowinien bezwarunkowo zostać w obrębie kraju, gdyż inaczej należy o to się obawiać, że wydalenie z miejsca pobytu przyniesie mu więcej pożytku niż szkody, bo wtedy wyszuka sobie wprost inną wieś lub miasto dla swego niegodziwego działania i rozpocznie je znowu na dobre. Żydowskich jak i chrześcijańskich lichwiarzy, oszustów i szalbierzy wszelkiego rodzaju powinno się przewieść za morze i osiedlić w Afryce lub Ameryce. Będzie to błogosławieństwem dla ich ojczyzny, a i dla tych, którzy zniosą klimat zwrotnikowy, a jeśli nie dla nich to dla ich potomków.

Poznają wtedy z własnego doświadczenia wartość pracy i jej wpływ umoralniający, a wiara w Boga i miłość dla swego narodu wstąpi w ich puste serca. Australia była przez długi czas miejscem dokąd wysyłano przestępców angielskich, a potomkowie tych przestępców są dziś równie uczciwi, jak ludzie w innych częściach świata. Kto narusza podstawy bytu państwa, ten nie powinien brać udziału w tych dobrodziejstwach, przynależnych prawemu obywatelowi. Przestaje on być obywatelem tego państwa i powinien być wykluczony z narodu, do którego należał. Byłoby to racyonalniejsze, niż wygnanie katolickich księży zatwierdzone niemieckiem prawem z 4 maja 1874 r. i niż wyrok banicyi, który zamierzała wydać rada związkowa niemiecka przeciw socyalistom w r. 1888. Nie ma tu jednak mowy o banicyi, tylko o deportacyi skazanych przestępców.

Proces panamski.

Lwów d. 27. stycznia.

We wtorek podjętą na nowo rozprawę wypełnił dalszy ciąg obrony adwokata Barboux. Przywodził tylko rzeczy znane aż nadto, to też nie zdołał obudzić większego zajęcia.

Obrona jego obu Lessepsów przeciągnęła się nadspodziewanie do dnia wczorajszego. Środowe wywody swe rozpoczął słynny obrońca wspomnieniem politycznem. Oto rzekł: „Zarzuty, jakie podnoszą obecnie przeciw umowom z przedsiębiorcami starca 87-letniego, przywodzą na myśl podobne, jakie wytrzymać musieli Juliusz Favre i Gambetta; wszak i ich usiłowania ratowania ojczyzny w owym strasznym roku pozostały bezowocnymi, a przecież godne są czci najwyższej. Jeśli Lesseps zbłądził, to tylko przez swój optymizm. Ale tylko optymiści dokazują cudów, podczas gdy pesymiści bezczynnie krzyżują ręce na piersiach. Błądzić to rzecz ludzka i nikt nie ma prawa wyrzucania błędu drugiemu“.

Przechodząc do drugiego punktu oskarżenia, tj. nadużycia zaufania, wyłuszczał mówca, że warunkiem koniecznym podobnej zbrodni jest, żeby mandataryusz pośrednią lub bezpośrednią z niej odniósł korzyść.

Tu tego warunku nie ma.

Odnośnie do tego punktu rozwijał obrońca rzecz, że ani Karol, ani Ferdynand Lesseps nie wzbogacili się na przedsiębiorstwie panamskiem. Albowiem w roku 1871 wynosiły dochody Karola Lessepsa 18.000 franków, a dziś ani o franka nie wzrosły.

Ferdynand Lesseps zaś stracił w aferze panamskiej przeszło 300.000 franków, majątek jego obecnie przedstawia wartość zaledwie 3.000 franków renty dla każdego z dzieci jego.

Wczoraj miał Barboux skończyć swą obronę.

Kroniczka wiedeńska.

Karnawał. — Kto obecnie urządza bale. — Klub panieński. — Ogrzewane wozy tramwajowe).

Znajdujemy się *au milieu* karnawału, który w tym roku bardziej niż kiedykolwiek obfity w bale, baliki, wieczorki tańcujące i kostjumowe nie licząc już całego mnóstwa balów dobroczynnych, na których tańczą na dochód biednych dzieci, sierót, zgłodniałych robotników i innych stowarzyszeń humanitarnych.

Dobroczynność publiczna obecnie w takich przejawia się formach, że ilość balów, festynów, wyścigów, turniejów itp. zabaw jest miarą nędzy materyalnej danego społeczeństwa lub co najmniej ciężkich czasów — „wesoła nędza“ jednem słowem! Proszę was posłuchać jakie w tym karnawale wiedeńska kronika balowa wykazuje bale, a przyznacie sami, że znajdujemy się w epoce przewrotów. Wyliczam je w porządku chronologicznym: bal restauratorów, wieczorek urzędników pocztowych, bal straży ogniowej, wieczorek serbskiego towarzystwa śpiewackiego „Zora“, bal kowali i stelmachów, bal oficerów w rezerwie i obronie krajowej, bal „przyjaciół dzieci w Sechshaus“ (także korporacya!), bal ajentów policyjnych, bal rębaczy (!!!), Gigerlkostiumfest, wieczorek ślusarzy, bal notaryuszów, bal urzędników tramwajowych, a wreszcie niezliczona ilość wieczorków rozmaitych klubów i towarzystw od „Sztamtischu“.

Wyliczyłem wam aż nadto dokładnie może wszystkie wieczorki i bale, sądzę jednak, że niektóre w wysokim stopniu was zaintrygują.

Bal rębaczy! — rzetelnych rębaczy! nie jestże to *fin de siècle?*

Industriellenball, Concordiaball, zdaniem starych Wiedeńczyków z każdym rokiem tracą na świetności; jeżeli tak dalej pójdzie to doczekamy się jeszcze, że odbędzie się bal maroniarzy na dochód fabrykantów.

Do zabaw karnawałowych zaliczyć należy wykład niejakiej panny Jadwigi Georges „o nawróceniu starych kawalerów“ (*Junggesellen*). Na wykład zgromadziła się bardzo dystyngowana publiczność przeważnie młode panie w towarzystwie matek. Pani Georges bierze w obronę kawalerów i dowodzi, że od wejścia w stan małżeński nie odstrasza ich bynajmniej perspektywa „pantofla“ ile obawa o byt materyalny rodziny. Mądra jakaś zdaje się prelegentka, bo ten motyw polega na bardzo szlachetnej obserwacyi życia. Ażeby kawalerów zachęcić do żeniaczki poleca pani George stworzenie klubu pań, w którym kawalerowie mieliby sposobność przypatrzeć się prawdziwemu życiu „familijnemu“... czem przyczynią się zarazem do rozbicia klubu starokawalerskiego. Cel klubu pań naturalnie — dobroczynny.

Dwa razy na tydzień mają się odbywać posiedzenia — raz z wykluczeniem mężczyzn. Na tych „żeńskich“ zebraniach mają się toczyć właściwe obrady, dotyczące celów klubu, nadto odbędą się wspólne szycia, haftowania i haczkowania dla biednych dzieci.

Raz w tygodniu zaś zebrania będą wspólne z płcią brzydką, która tylko za specyalnem poleceniem może być wprowadzoną. Panie przychodzą na zebrania w tualetach bardzo skromnych i białych fartuszkach. Na stołach syczą samowary, kelnerów do usługi panie nie uznają i same nalewają herbatę — w ogóle występują w roli gospodyń. Regulamin nie pozwala mężczyznom pić więcej nad dwie szklanki piwa. Za każda dalszą wyznaczona kara 10 ct. Regulamin dziwnym sposobem milczy o celu, na jaki te kary — a spodziewać się należy, że wynosić będą dość znaczną sumę — mają być użyte. Kto nie ulegnie czarodziejskiemu wpływowi takiego otoczenia — to chyba niepoprawny niedźwiedź — powiada pani Georges — i nie bez racyi.

Czy przez panią Georges rzucone ziarno na urodzajną padnie glebę okaże czas, — porę w każdym razie obrała bardzo stosowną — karnawał nie jednego gotów przekonać...

Ażeby uzupełnić szereg wesołych wiadomości i żartów karnawałowych wspomnę na zakończenie o wprowadzić się mających ogrzewanych wozach tramwajowych.

Urządzenie to samo w sobie bardzo praktyczne, wśród stosunków wiedeńskich zaś nie jest pozbawione pewnych stron komicznych.

Wiadomo bowiem, że istnieje we Wiedniu od lat wielu „kwestya przepełnienia tramwajów“. Kwestya to tak trudna do rozwiązania jak nieprzymierzając kwadratura koła. Zwołano już rozmaite „fachowe“ komisye i przedstawiono całe mnóstwo projektów i wynaleziono między innemi owe sławne siatki — o których w swoim czasie wam doniosłem — a tramwaje jak były tak i nadal są przepełnione.

Żeby więc uprzyjemnić jazdę w takim przepełnionym wozie — postanowiono go ogrzewać. Jeżeli opalanie tramwajów nie ma być chytrze używanym sposobem do wyludnienia tramwajów (bo wobec przepełnienia i w nieopalonym ledwo wytrzymać można) — to zaiste trudno zrozumieć co towarzystwo tramwajowe skłoniło do wprowadzenia tej nowości.

(*s*)

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie.

Wczoraj tedy odbyły się po jednorocznem *Interregnum* wybory nowej Rady miejskiej i miejmy tę błogą nadzieję, że najpóźniej w pierwszych dniach marca ukonstytuuje się nowa reprezentacya miejska i rozpocznie swoje działanie. Naturalnie kwestya wyboru burmistrza będzie musiała zająć umysły radnych, zwłaszcza, że na liście komitetu obywatelskiego znajdują się nazwiska kilku osób, które ster rządów miasta mogłyby objąć.

Udział w głosowaniu wczorajszem był o mało co mniejszy aniżeli w roku zeszłym. Gdy bowiem w r. 1892 oddano razem 4622 głosów, wczoraj oddano ich 4371. Absolutna większość tedy wynosi 2186. Lista komitetu obywatelskiego otrzymała **2551** głosów, o **365** ponad absolutną większość a tem samem odniosła zwycięstwo. Na listę Komitetów zjednoczonych (powszechnego i realnościowego) oddano 1732, inne listy otrzymały 88 głosów.

Stosunek głosów w poszczególnych salach był następujący:

Sala I. Głosowali obywatele miejscy, oraz właściciele realności w śródmieściu i I. dzielnicy), oddano głosów 711. Lista komitetu obywatelskiego otrzymała głosów 419 lista komitetów zjednoczonych 274, inne 18.

Sala II. (Właściciele realności w dzielnicy II., III. i IV. Głosowało 654. Lista komitetu obywatelskiego otrzymała głosów 499, lista komitetów zjednoczonych 139, inne listy 16.

Sala III. (Przemysłowcy, urzędnicy bankowi i urzędnicy kolejowi). Głosowało 659. Lista komitetu obywatelskiego otrzymała głosów 452, lista komitetów zjednoczonych 193, inne listy 14.

Sala IV. (Przemysłowcy, urzędnicy bankowi, kolejowi, duchowieństwo i namiestnictwo.) Głosowało osób 739. Lista komitetu obywatelskiego otrzymała głosów 464, lista komitetów zjednoczonych 258, inne listy 17.

Sala V. (Urzędnicy rządowi i emeryci.) Głosowało osób 827. Lista komitetu obywatelskiego otrzymała głosów 276, lista komitetów zjednoczonych 545, inne listy 6.

Sala VI. (Ciała autonomiczne, Instytucye, nauczyciele, adwokaci, lekarze, redaktorowie, b. wojskowi.) Oddano głosów 761. Lista komitetu obywatelskiego otrzymała głosów 441, lista komitetów zjednoczonych 323, inne listy 17.

KRONIKA.

Lwów dnia 27 stycznia.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko, powrócił dziś do Lwowa.

Mianowania. Sędziami powiatowymi mianowani zostali: adjunkt sądu pow. w Mikulińcach Józef Drozdowski dla Zbaraża, adjunkci sądowi Michał Kuśnierz w Złoczowie dla Zborowa. Michał Kulczycki w Kołomyi dla Bohorodczan, adjunkt sądu pow. w Stryju Wincenty Ciehocki dla Husiatyna i adjunkt sądowy w Brzeżanach Konstanty Pawęcki dla Bełza. Adjunktami sądowymi mianowani adjunkci sądów pow. Zygmunt Dworski w Zastawnej dla Czerniowiec, Bazyli Tudan dla Seletyna i Julian Hubrich dla Zastawny.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Jana Piechotę dla gimnazyum św. Anny w Krakowie i Józefa Szuszczyńskiego dla gimnazyum w Brodach, dalej zamianowała Stanisławę Pazdanowską młodszą nauczycielką w Nowym Sączu, Emiliona Puszkara nauczycielem w Kościaszynie, Eugeniusza Kubrychta w Stryju, Jana Ćwioka w Glińsku Polskim, Józefę Schwabenthaunównę nauczycielką młodszą w Ołpinach, Ambrożego Bączewskiego nauczycielem w Markuszowej, Leona Blecharza w Desznicy, Walerye Miterównę, nauczycielką młodszą w Skołyszynie, Karolinę Kiełbasównę w Sowinie, Jana Czekańskiego w Szebniach, Konrada Wilda w Karlsdornie, Piotra Łypaka w Lubieńcach, Jana Filipowicza w Stopczałowie, Stefana Hajmanowicza w Skowiatynie, Edmunda Witwickiego w Jabłonowie; Jędrzeja Kulczyckiego, kierującym nauczycielem, a Jana Bihuna i Onufrego Własyjczuka, starszymi nauczycielami w Peczeniżynie; Maryana Chruślińskiego nauczycielem szkoły wydziałowej w Sokalu: Szymona Węglińskiego nauczycielem w Buczynie: Maryę Bienikównę w Olchowie; Franciszka Zawiszę, nauczycielem kierującym w Wiśniczu Nowym; Karola Madeja nauczycielem starszym tejże szkoły; Ludwika Szredera, kierującym nauczycielem w Woli Drwińskiej; Jana Krawczyka, kierującym nauczycielem w Rzegocinie; Leona Barbackiego, nauczycielem starszym w Nowym Sączu; Antoniego Domańskiego, nauczycielem w Podgórzu.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Michała Lubowicza ze Zbaraża do Dobromila.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *reg. coll.* w Sokułowie, ks. Andrzejowi Oryszkiewiczowi, dotychczasowemu plebanowi w Derewlanach.

Śluby. D. 11 lutego odbędzie się w Chodorówce ślub panny Anny Seegerówny, córki dzierżawcy dóbr Hugona i Heleny z Zuków z p. Janem Prokopem, ukończonym gr. kat. teologiem.

Promocye. P. Jan Gaik rodem z Tarnowa, Izaak Goldberger z Jugowic, Zygmunt Spalke ze Lwowa w Galicyi i Aleksander Dołęga Jastrzębski z Czerniowiec na Bukowinie, otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z miasta.

Ze świata literackiego. P. Zygmunt Przybylski, autor popularnego „Wicka i Wacka“ i wybornej komedyi „Wejście w świat“, którą dziś właśnie po raz 17. przedstawiają w Warszawie, a która w poniedziałek ukaże się na naszej scenie, *przybył* dziś rano do Lwowa.

Ks. arcybiskup Issakowicz wydał pod dniem dzisiejszym list pasterski do duchowieństwa swojej archidyecezyi, polecający rządcom kościołów ogłoszenia z ambony w niedzielę zapustną, że uroczystość jubileuszowa Papieża Leona XIII. obchodzoną będzie 19. lutego i zachęcą wiernych gorącemi słowami do pobożnego jej obchodu i radośnego uczestnictwa na wszystkie dnie tego urządzić się mających nabożeństw. Dnia 19. lutego — wedle tego listu pasterskiego — ma się we wszystkich kościołach parafialnych odprawić zrana jedna część św. Różańca na intencyą papieża, potem ma nastąpić suma celebrowana uroczyście z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, w czasie którego wygłoszoną ma być nauka, a w końcu odśpiewane *Te Deum* z odpowiednią modlitwą za papieża. Popołudniu nauka i modły za Ojca św., by go dla swej chwały a na pożytek kościoła w długie zachował Bóg lata.

Bracia Tercyarze św. Franciszka posługujący ubogim będą kwestowali jutro i dni następnych w dzielnicy I miasta od godz. 11 do 1. Nader pożądane są: odzież męska i kobieca, obuwie i bielizna, choćby najbardziej zużyte. Z przytuliska na ul. Kleparowskiej korzysta przeszło 300 ubogich. Pomiędzy godz. 8 i 9 rozdaje się śniadanie z smacznej zupy, jaką dla wojska przyrządzają i z kawałka chleba razowego żytniego. Strawę obiadową i wieczorną dostają ci, którzy cały dzień zostają w przytulisku, więc niedołężni, bezradni, dzieci i ci którzy pracą są zajęci. Żywność w okienku dostają kobiety, które w najętym przez magistrat w sąsiednim domu mają przytulisko. Zainstalowane są także w domu łazienka i dezinfektor, jednakże brak bielizny i odzieży dotkliwie uczuć się daje. Stan zdrowia ubogich dosyć dobry, a ich zachowanie się w domu zadowalniające.

Z dziennika policyjnego. Józef Koziołek, który wczoraj wieczór wtargnął do domu [illegible] Szwarca, pobił dość niebezpiecznie [illegible] a swoją kochankę Rozalię Górską [illegible] się, że ją zabije. Zamknięto go w [illegible]tach.

[illegible] Pióro usiłował sprzedać srebrny zegarek [illegible] kontoar wartości 14 złr. i suknie, które pochodzą prawdopodobnie z kradzieży.

Dorożkarz nr. 203 spostrzegł wczoraj gdy odwoził wieczorem nieznajomą mu panią na ul. Ormiańską, chustkę ciemną w brunatne pasy wartości 5 złr. i oddał ją na inspekcyę policyjną.

Z kraju.

Zmiana własności. P. Henryk Potworowski ze Stawny nabył na własność Radzcę z przyległościami w powiecie stanisławowskim od pp. Mendla Zwiebla i Herza Lazara.

Do przemyskiej Rady powiatowej z grupy większych posiadłości przy wyborach dnia 24. bm. wybrani zostali pp.: Włodzimierz Kozłowski, Zygmunt Kozłowski, Józef Borowski, Włodzimierz Younga i Zygmunt Madejski.

Ruch pociągów na szlakach Jasło-Rzeszów, Jasło-Nowy Zagórz, Jasło-Stróże i Zagórzany-Gorlice został z powodu zasp śnieżnych wstrzymany.

Obchody styczniowe. W Brzeżanach odbyło się 26. bm. w kościele farnym żałobne nabożeństwo.

W Krośnie takież nabożeństwo odprawiono 25. bm. w kościele OO. Kapucynów.

W Rzeszowie „Gwiazda“ tamtejsza urządziła wieczór pamiątkowy, w którego program weszły kompozycye Moniuszki, Czubskiego i Szuberta, deklamacye utworów Lenartowicza i Gawalewicza i dwa obrazy z żywych osób: „Powrót“ i „Polonia.“ Sala była po brzegi zapełniona tym razem inteligencyą i rękodzielnikami, tak dalece, że wiele osób z powodu spóźnienia się musiało dla braku biletów powrócić do domu. Przy żywych obrazach entuzyazm publiczności dochodził do niebywałych rozmiarów, tem bardziej, że przy odsłonięciu poszczególnych obrazów chór „Gwiazdy“ śpiewał po za sceną „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Pomoc dajcie mi rodacy“ i „Z dymem pożarów“.— Dnia 27. bm. zaś urządziła delegacya weteranów z r. 1863 łącznie z „Gwiazdą“ nabożeństwo żałobne.

W Stryju odprawił ks. kan. Olender żałobne nabożeństwo w kościele farnym, chór „Sokoła“ śpiewał podczas mszy pieśni żałobne. Kwesta, urządzona podczas nabożeństwa przyniosła złr. 19.01, które przesłano do Towarzystwa weteranów z r. 1863. Po skończonem nabożeństwie ozwały się z chóru pieśni „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów.“ Po nabożeństwie odbyło się prywatne zebranie uczestników powstania styczniowego, w którem wzięło udział młodsze pokolenie, a co jest najwięcej pocieszającem, że i bracia Rusini byli na zebraniu obecnymi.

W Nowym Sączu „Sokół“ tameczny urządził 21. bm. wieczór uroczysty, który zagaił druh Ignacy Drewnowski. Następnie odśpiewał chór hymn do Boga i polonez, p. Żborowska zaś oddeklamowała Meinerta „Za kratą“ i wywołała uniesienie słuchaczów. Dalej wystąpił jeszcze raz chór z „marszem żuawów“, a przy śpiewie „Z dymem pożarów“ cała publiczność powstała, podniosła się druga kurtyna i odsłoniła obraz z żywych osób ilustrujący legendę Szujskiego. Z kolei odegrano 4 sceny z „Kordyana“ Słowackiego; Kordyan (druh Krzanowski) grał z przejęciem; publiczność też nagrodziła go oklaskami. Zakończyły obrazy z żywych osób: „Polska w przeszłości i teraźniejszości.“ Dochód z wieczorku wynosić ma 40 złr. Po wieczorku, który podniosłe uczynił wrażenie, zebrało się 40 druhów i przepędziło przy pogadance kilka miłych godzin.

W Brzozdowcach 24. bm. w kościele parafialnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez księży obu obrządków. Kazanie wygłosił ks. Anioł Karmelita z Rozdołu. Katafalk zielenią, odznakami wojskowymi i herbami zdobny, otaczało 8 dziewcząt wiejskich w żałobę przybranych — kościół szczelnie zapełniony przeważnie ludnością wiejską. Pozostałe 15 złr. przesłano Towarzystwu uczestników powstania.

Z Podhajec piszą nam: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pohajeckiej ochotniczej straży ogniowej, które się dnia 22. b. m. odbyło, zamianowało członkami honorowymi tutejszej straży: pp. Zenona Słoneckiego, dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, Edmunda Lityńskiego, marszałka podhajeckiego, ks. infułata Jakóba Kerschkę, protonotaryusza Stolicy apostolskiej, Kazimierza Zarembę, wiceprezesa Rady powiatowej podhajeckiej i dra Kazimierza Pawlikowskiego, adwokata krajowego w Podhajcach — w dowód wdzięczności za życzliwe wspieranie tegoż stowarzyszenia.

Zaleszczycka „Gwiazda“ na dorocznem zebraniu wybrała swoim prezesem napowrót p. Stanisława Promińskiego. Do wydziału weszli pp. Tomka, Grzymałowicz, Szwarc Fryderyk i Stępień. Zastępcami wydziałowych wybrano panów Staszkiewicza, Kotelnickiego i Domina. Bibliotekę oddano emerytowanemu dyrektorowi szkół p. Sebastyanowi Stępniowi. Wkładki członków przyniosły w roku ubiegłym 415 zł. 90 ct., z biblioteki wypożyczono 1600 dzieł.

Ruch umysłowy w Kołomyi. „Praca kobiet“ tamtejsza przygotowała szereg odczytów popularnych, które już rozpoczął ks. Skrochowski w poniedziałek. Równocześnie „Bursa polska“ zapowiada kilka odczytów, które wygłoszą prof. dr. W. Ostrożyński (O konfederacyi barskiej), Władysław Bełza, Stanisław Rossowski i i.

Krakowskie Towarzystwo przyrodnicze. Na dorocznem zebraniu krak. oddziału Towarzystwa Kopernika po wykładzie prof. dr. E. Godlewskiego „Spostrzeżenia nad żywieniem się fermentu nitryfikacyjnego i chemicznemi procesami przy nitryfikacyi“ i przyjęciu sprawozdania zarządu, wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli: prof. dr. Edward Janczewski jako prezes, prof. dr. August Witkowski jako zastępca prezesa i prof. Julian Jaworski jako sekretarz. Na wniosek dr. Ernesta Bandrowskiego wybrało zebranie komisyę, która ma się zastanowić nad zadaniem: w jaki sposób możnaby rozszerzać w naszym kraju wiedzę przyrodniczą i o ile Towarzystwo Kopernika mogłoby się przyczynić do urzeczywistnienia tej myśli.

Dom narodowy w Cieszynie. W ostatnich czasach większą niż kiedykolwiek uwagę zaczęto w kraju zwracać na nasze instytucye kresowe. Dowodem tego pocieszającego objawu jest najświeższe, szóste z rzędu sprawozdanie Domu narodowego w Cieszynie za r. 1892 wydane. Rok ubiegły w ogóle należy do najpomyślniejszych lat w dotychczasowym rozwoju tej tak ważnej instytucyi, a miejmy nadzieję, że będzie on zapowiedzią coraz to lepszych i trwale lepszych dla niej czasów. Cyfry dają najwymowniejsze tego świadectwo. Z końcem r. 1891 majątek Towarzystwa wynosił 9753 zł. 84 ct., w roku ubiegłym zaś wzrósł o 4731 zł. 88 ct., w której to kwocie same dary i składki wynoszą 4190 zł. 01 ct. Dochód ten przewyższa prawie dwukrotnie wpływy z r. 1891 i jest najlepszym dowodem żywotności Towarzystwa. Członków liczyło Towarzystwo z końcem 1892 r. 546, a zatem o 65 więcej niż w r. 1891. Członków wieczystych z najmniejszą wkładką 25 zł., przybyło 23, zaś członków założycieli z wkładką najmniejszą 100 zł., przybyło 10.

„Sokół“ czerniowiecki. 22. b. m. odbyło się walne zgromadzenie Sokoła czerniowieckiego jako w dzień pierwszej rocznicy założenia tegoż. Obradom przewodniczył prezes Sołtyński. Uchwalono, że delegatami na zjazd Związku sokolego mają być każdorazowi prezes i sekretarz. Wobec zrzeczenia się dotychczasowego prezesa Sołtyńskiego wybrano przewodniczącym redaktora *Gazety Polskiej* F. Kułakowskiego. W skład wydziału weszli: Elster Edmund, jako zastępca przewodniczącego, Sołtyński, Korytyński, Mierzwiński i Zucker.

Rozruchy włościan. Wieśniacy w Toporowie na Bukowinie od kilku lat już wiodą wojnę domową o rządy gminne, a jeden z krwawych epizodów tej wojny rozegrał się 20. b. m. z okazyi zapowiedzianego wyboru do Rady gminnej. Wójt wyznaczył do komisyi wyborczej mężów zaufania, których nie życzyła sobie znaczna część ludności i domagała się, aby ich z komisyi usunąć. Kiedy temu nie uczyniono zadość, gromada ludu otoczyła lokal wyborczy, wyparła trzech ustawionych we drzwiach żandarmów, wtargnęła do wnętrza i rozpędziła członków komisyi. Jednego z nich, wieśniaka Galagana, wywleczono na dziedziniec i chciano zamordować. Ocalił go żandarm. Komisya wyprawiła do sąsiedniej wsi posłańca, aby sprowadzić więcej żandarmów, lecz tłum zatrzymał go, nie wypuszczając nikogo ze wsi. Nawet za komisarzem starostwa, który odroczył akt wyborczy i wracał do domu, gonili chłopi tak, iż zaledwie uszedł. Rozruchy ustały dopiero późną nocą. Wdrożono dochodzenie karne i 19 włościan aresztowano.

Ze świata.

Jubileusz stuletniego panowania w Toruniu święcili Prusacy 24 bm. Przy tej sposobności przypomniano sobie cały ciąg wypadków, których rezultatem było przyłączenie miast Torunia i Gdańska do Prus. Niemieckie nawet źródła wyrażają się, że „jakkolwiek już pierwszy rozbiór Polski wybawił Prusy Zachodnie od niesprawiedliwego polskiego rządu, to jednak miasta Toruń i Gdańsk jeszcze 20 lat miały być pozbawione pruskiej władzy. Właśnie te miasta same przez swoich reprezentantów używały wszelkich środków, aby na jak najpóźniejszy czas odsunąć przyłączenie swoje do państwa pruskiego i dopiero 24. stycznia 1793 r. po rozsadzeniu bramy chełmskiej mógł generał Schwerin wejść na czele pruskiego wojska do Torunia.“

Z naiwnością, sięgającą już prawie bezczelności, historycy pruscy mówią, co chętnie za nimi podajemy, że Fryderyk Wielki, chcąc za jakąbądź cenę zdobyć dla siebie Toruń, używał najróżniejszych w tym celu represaliów. I tak „chociaż Polska i Prusy zgodziły się na to, że Toruń wraz z całem swojem terytoryum ma pozostać przy Polsce, to jednak przy regulowaniu granic zdołali je Prusacy oznaczyć w półmilowym okręgu od miasta. Wskutek tego nastał taki nieznośny dla Torunia stan, że miasto podlegało jeszcze rządom polskim, posiadłości zaś jego „cieszyły się“ już posiadaniem urzędników pruskich. Cały handel i przemysł toruński, dawniej tak świetny, zniknął zupełnie. Oprócz tego, aby jeszcze bardziej dokuczyć Toruniowi i zupełnie go zniszczyć, pozbawił go Fryderyk Wielki wszelkich dochodów z dóbr położonych w Prusach. Nałożył on na nie tak wielkie daniny, że pochłaniały cały dochód, a gmina toruńska mogła tylko zbierać kwity urzędów podatkowych pruskich za opłacony podatek.“ Mimo takich szykan, mimo że miasto doszło do ostatecznej ruiny, mimo że ludność z 30.000 spadła na 6.000 dusz, wytrwał jednak Toruń w wierności dla rzeczypospolitej polskiej do ostatka. Rada miejska z niezwykłą surowością ścigała wszystkich co prawda nielicznych, którzy tylko ośmielili się dali z radą połączenia się z Prusami, a nawet przed armią pruską zamknęła bramy miejskie, tak że jenerał Schwerin musiał wejście do niego zdobywać.

Dzieje pruskiego „Orła czarnego“. Przeszło 250 lat minęło od chwili, kiedy Orzeł czarny na herbie pruskim był po raz ostatni znakiem zależności Prus. Pierwotnie Czarny orzeł o jednej głowie był herbem cesarstwa niemieckiego; później wielki mistrz krzyżaków otrzymał pozwolenie umieszczania takiego orła na tarczy swojej i na sztandarach zakonu; na piersi orła krzyżaków był umieszczony czarny krzyż zakonu, srebrnym pasem obramowany. Kiedy terytorya krzyżaków zamienione zostały na księstwo świeckie, orzeł czarny utrzymano w herbie tego księstwa, ale na mocy traktatu, zawartego w Krakowie dnia 8. kwietnia r. 1525. na znak, że księstwo pruskie było lennem, na piersiach orła czarnego umieszczona została srebrna litera S z koroną złotą u góry. Owo S było początkowo cyfrą króla Zygmunta (Sigismundus). Ze wstąpieniem na tron każdego nowego króla, na herbie pruskim cyfra jego zastępowała pierwotną S. Kiedy księstwo pruskie objął dom Hohenzollernów, dom ten przyjął do swego herbu brandenburskiego orła czarnego bez znaku lennictwa, ale w herbie pruskim znak ten pozostać musiał. W r. 1634., kiedy na tronie zasiadł Władysław IV., elektor Jerzy Wilhelm, mimo wzdragania się, przy inwestyturze sztandar swój musiał przyozdobić literą W na piersi orła. Użył jednakże przytem podstępu. Oto po za literą W. umieścił cyfrę swojego imienia G. (Georg), aby ciemnemu ludowi pruskiemu zdawało się, że tylko przypadkowo zamiast G. W. (Georg Wilhelm), wyszyto na orle W. G. Ale był to już ostatni znak podległości Prus na herbie. W dniu 19. września r. 1657. syn ks. Jerzego Wilhelma, ks. Fryderyk Wilhelm, na podstawie traktatu z Polską uzyskał zupełną niezależność, a syn jego ogłosił się w r. 1701. królem pruskim. W dniu 27. stycznia 1701. r, na piersi orła czarnego umieścić polecił cyfry F. R. (Friedrich Rex), skrzydła zaś jego przyozdobić łodyżkami koniczyny, jedną łapę berłem, a drugą kulą ziemską; orzeł taki umieszczony został nie, jak dawniej, na czwartem miejscu u góry, ale w środku herbu, na miejsce dawnego berła elektorskiego.

Mierzwiński. Od współpracownika swego, bawiącego na Riwierze, otrzymuje *Kuryer Warszawski* następującą notatkę: „Ponieważ doszły nas tu wieści, że w Warszawie mniemają, jakoby Mierzwiński po ostatniej chorobie głos swój nadwerężył, muszę pogłoskom tym kategorycznie zaprzeczyć. Znakomity tenor, po kuracyi odbytej w Ems, przyjechał na wypoczynek do Nizzy (ulica Pertinax nr. 19) i z całym zapałem oddał się studyum wokalnym. Głos Mierzwińskiego nic na sile i metaliczności nie stracił, o czem się przekonałem, słysząc go śpiewającego na prywatnym koncercie w domu hrabstwa Colonna Czosnowskich. Dr. Jan Tymowski, czuwający tu nad zdrowiem Mierzwińskiego, zapewnia, że przebyte zapalenie krtani najmniejszego śladu na strunach głosowych nie zostawiło. Znakomity tenor ze wszechstron otrzymuje zaproszenia na występy lecz stanowczej decyzyi dotychczas jeszcze nie powziął. Najpewniej wystąpi kilka razy w teatrze kasyna w Monte-Carlo razem z Kochańską. W rozmowie ze mną wspomniał, że przed zawarciem umowy z impresaryem, pragnie w kwietniu lub w maju zjechać do Warszawy i w rodzinnem mieście kilka razy zaśpiewać, Będzie to spełnienie zamiaru w roku zeszłym powziętego, a któremu jedynie choroba stanęła na przeszkodzie.

W Petersburgu umarł pułkownik Kaźmierz Karśnicki, ostatni z żyjących dotąd oficerów, którzy wytrzymali oblężenie Sebastopola. Zostawił podobno bardzo cenne pamiętniki.

Prawdziwy filantrop. Dr. Pean europejskiej sławy chirurg paryski, cieszący się nadzwyczaj liczną klientelę zebrał wcale pokaźny majątek, którego w dziwny sposób użył. Oto obecnie skończono budowę szpitalu przeznaczonego dla 60 chorych bez różnicy narodowości — szpital międzynarodowy, na który dr. Pean wyłożył z własnej kieszeni milion franków. Zastosowano w tym budynku wszelkie ulepszenia, wszystko, czego tylko nowoczesna hygiena może wymagać, tak dalece, że nawet osobno wypalano cegły wklęsłe, aby nie tworzyć ostrych narożników pokojowych, z których tak trudno nieraz usunąć kurz i śmiecie. Jeden z tych, których dr. Pean zaprosił na inauguracyą nowego budynku, zapytał go, czy dla opędzenia kosztów leczenia chorych zwróci się do dobroczynności publicznej. W odpowiedzi na to przyznał dr. Pean, że już od wielu lat z honoraryów, które otrzymywał od bogatych, płacił w różnych szpitalach za leczenie swoich ubogich klientów, obecnie tedy zajdzie tylko ta różnica, że zamiast w cudzych, będzie ich leczył w swoim własnym szpitalu.

OFIARY.

Wny Pan *Wołk Bunikiewicz z Borynicz* nadesłał zebrane w domu Wnych pp. Korzennych w Brzozdowcach na rzecz pozostałej rodziny po zasłużonym śp. *Dziakiewiczu* złr. 6.01.

(Ponieważ nam adres rodziny śp. Dz. nieznany — prosimy, aby się zechciała zgłosić po odbiór powyższej kwoty do naszej Administracyi).

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Dyskusyę onegdajszą w sprawie urzędów rozjemczych i sądów pokoju rozpoczął p. dr. Wurst. Potem przemawiali pp.: dr. Nowosielecki, dr. Aszkenazy, dr. Balasits, dr. Szubert, dr. Freudl, dr Bujak, Chorzemski, dr. Małachowski, dr. Kratter, dr. Łoziński, dr. Bieliński, dr. Wurst. Posiedzenie skończono o godz. 11. w nocy. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o godz. 7. wieczór, na którem nastąpi głosowanie i dyskusya szczegółowa. Prezydyum wydziału uprasza usilnie wszystkich członków, a szczególnie tych, którzy w debatach brali udział, aby raczyli na to posiedzenie jak najliczniej przybyć.

Wydział łyżwiarski czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, urządzać będzie odtąd przy pogodzie sprzyjającej w niedziele i dnie świąteczne, obok popołudniowych, także i poranne muzyki, które przygrywać będą w wspomnianych dniach przed południem począwszy od godziny 11. do pół do 2. popołudniu zaś jak dotychczas od godz. 3. do późnego zmroku. W obec tego zarządzenia jednakowoż, wymaganem będzie każdym razem w celu przygotowania lodu do popołudniowej ślizgawki, na dany znak, a to najpóźniej z uderzeniem godziny 2., opróżnienie całkowite toru ze strony ślizgających się, których o zastosowanie się do tego uprasza Wydział niniejszem.

W „Gwieździe“ odbędzie się dnia 28. bm. wieczorek muzykalny na cześć p. Franciszka Głodzińskiego, prezesa stowarzyszenia.

Zmarli.

Wołoszyński Józef ks., gr. kat. proboszcz w Powitnie (pow. horodeński), we Lwowie w 41. roku życia.

Tęczyński Leon, urzędnik b. gal. zakładu kred. ziem., w Krakowie, przeżywszy lat 43.

Bojarska Stanisława z Ciepielewskich, w Warszawie w 41. r. ż.

Taczanowski Julian, urzędnik kolei fabrycznej łódzkiej, w 51. r. ż. w Łodzi.

Sternawski Zygmunt, inżynier w służbie belgijskiej w Kongu. Urodzony w Warszawie, po ukończeniu instytutu technicznego w Antwerpii w r. 1888 udał się do Afryki, gdzie pracował przy pomiarach wybrzeży rzeki w okolicach posuniętych na południowy wschód. Powodem śmierci była żółta febra.

Sachnowicz Łucyan dr., notaryusz i właściciel dóbr, przeżywszy lat 62, w Storożyńcu.

Fonlon ks. kardynał, arcybiskup Lionu.

Fragment.

Wyszedł z biura wzburzony.

Cóż to ten mecenas sobie myśli? Tych kilkanaście guldenów, które na miesiąc płaci, wszędzie można dostać. Niedość, że człowiek przez dwie godziny wysłuchać musi różnych nieprzyjemnych uwag to od protokolisty, to od registratora, to nawet od woźnego, ni dość, że przez godziny odpisuje jakieś stare dokumenci ko, których treści sam autor, już pewnie dawno w grobie spoczywający, nicby teraz nie zrozumiał, jeszcze potem wróciwszy do kancelaryi musi słuchać wymówek. A poszedł pan, a wysiedział się pan tam, a nic pan nie przyniósł, a ja wolę w takim razie sam sobie to zrobić, a to, a owo — tak, jakby Bóg wie co się stało! Raptem opuszczone imię jakiegoś świadka, który nie wiedział, nie wie i pewnie nic nie będzie wiedział. Niech sobie mecenas posyła służącego, albo sam niech idzie do registratury, niech mu dadzą akt do kancelaryi, to mu się wtedy odpisze porządnie. Zresztą niech go licho porwie i kwita. Warto być fagasem za kilkanaście guldenów i to jeszcze w pańskim domu lepiej fagasa zapłacą, niż u takiego adwokata. Nie warto brać żadnej pisaniny.

Tak w myślach piorunując na swego chlebodawcę, zdążał machinalnie ku domowi. Szósta godzina wieczorna niedawno wybiła. Mrok zapadł, a ruch na ulicach chwilowo się zwiększył. Z mnóstwa niższych i wyższych urzędów wymykali się po kolei pracownicy pióra rozmaici dependenci, koncypienci, mundanci, auskultanci i t. d. Każdy zziębnięty, znużony trzygodzinnem jednostajnem i nudnem wodzeniem pióra po papierze, od którego palce w źle opalanych kancelaryach zesztywniały, z wyczerpanym bezmyślną robotą umysłem, głodny w dodatku, wybiegłszy na chodnik pokryty ubitym tysiącami stóp śniegiem, otulał się lepiej płaszczem, wtykał głowę w podniesiony kołnierz i biegł wytchnąć i posilić się czy to w mleczarni wśród towarzyszy i kolegów, czy do domu między rodziną.

On szedł szybkim krokiem naprzód. Głowę spuścił, kapelusz zasunął na oczy, czoło zachmurzył i w duszy świat coraz czarniejszym widział, coraz gorszym i coraz nędzniejszym. Obrzydzenie go ogarniało na myśl o świecie, ludziach, mieście, nauce, profesorach i kolegach. — Wszedł tak w ulicę długą, nieskończoną, szeroką i przestronną, pełną światła i życia, który go nie spostrzegał, nie widział.

Ale skręcając w tę ulicę popod wielkim handlem księgarskim, musiał się zatrzymać. Parę wozów środkiem ulicy przejeżdżało i jakieś towarzystwo zatrzymane wskutek tego na chodniku, zagrodziło przejście. On stanął i podniósł głowę i w tej chwili spostrzegł świat Boży. A stał w blasku jasno gorejących lamp, oświecających bladożółtawymi promieniami pstrą wystawę księgarską.

Przed sobą widział długą otwartą drogę, po której tłum przechodniów żywo się poruszał. Para wydobywająca się z ust mnóstwa ludzi tworzyła w górze obłok, zakrywający na chwilę widok gwiazd rozsianych jak srebrne centki na szafirowem aksamitnem niebie. Gwar rozmów, krzyżujących się głosów, nawoływań przekupniów, głuchy łoskot sanek, posuwających się po nierówno ubitym śniegu, wesoły dźwięk dzwonków, wszystkie te głosy życia miejskiego obiły się o uszy jego i wywołały w umyśle obudzonym z zadumy szereg jasnych myśli.

Wolnym krokiem przeszedł przez ulicę i znalazł się między dwoma szeregami drzew okrytych śniegiem, obwiedzionych żelaznemi sztachetkami z ławkami, opartymi o ich pnie potężne, znalazł się w poczwórnym szeregu latarń gazowych. W prostych liniach paliły się ce kilkanaście metrów płomienie gazowe, a każdy słup jak żołnierz w paradzie, im dalszy tem mniejszy się wydawał, aż gdzieś daleko w głębi zlewały się te światła z otaczającą je ciemnością w jedna wielką i czarną bryłę.

W tem morzu światła, między tymi rzędami ogników szedł on wolnym krokiem, ale już z podniesioną głową, a urok srebrzystego księżyca, iskrzących się w mrozie siostr jego gwiazd, wdzięczne sylwetki drzew, których gałęzie pokryte szronem powikłane i pomotane oddzielały się na ciemnem tle powietrza, widok pełnej piękna przyrody i cieszących się życiem ludzi pchnął myśli jego w odwrotnym kierunku.

Teraz marzył, jak świetną zdobędzie sobie własną pracą przyszłość, jak mimo wszelkich przeciwności dojdzie do świetlanych celów, które mu młodzieńcza fantazya w życiu okazywała. Widział się równocześnie i wielkim technikiem, zalewającym miasta całe, kraj cały morzem światła, i wielkim nauczycielem rozświecającym umysły ludzkości.

Był w tej chwili poetą, zgrzewającym pieśniami swymi ludzkość całą do walki z przyrodą i prorokiem, przepowiadającym przyjście złotego wieku, wieku powszechnego szczęścia. Jako uczony przyrodnik odkrywał nieznane siły przyrody, a znane poddawał władzy człowieka, jako wódz niepokonany odnosił świetne zwycięztwa, a jako bogacz nad bogacze wspaniałomyślnie zrzekał się majątku na rzecz ubogich i pracowników. Dla samego siebie tyle tylko zrobi, że rodzinie byt świetny zapewni, że pozwoli jej pysznić się sprawiedliwą dumą ze swego syna, a kiedyś później może znajdzie istotę tak piękną, tak szlachetną, tak wzniosłą, u której stóp złożyć będzie mógł serce swoje i wszystkie tryumfy i wszystkie zdolności. A i przez to nawet przyczyni się do szczęścia powszechnego. Bo czyż nie najwyższem szczęściem miłość. I czyż nie ona pobudza człowieka do pracy dla drugich?

Tak szedł on i marzył...

O święta młodości!

Sztuki piękne.

Teatr.

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz trzeci „Fredzio“, komedya w 3 aktach Stanisława Graybner'a; jutro w sobotę „Gioconda“ opera w 4 aktach Ponchiell'ego. Występ pani Maryi Pawlików-Nowakowskiej, panny Sapho Bellincioni i pp. Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juliana Jeromina.

Z komedyi Z. Przybylskiego „Wejścia w świat“ odbywają się pilnie próby pod okiem bawiącego we Lwowie autora.

* **Nowy współzawodnik Maskaniego.** Wystawioną w Rzymie operę Katalaniego pt. „Lurlej“ przyjęto entuzyastycznie, kompozytora wywołała publiczność 18 razy. Wróżą operze niezwykłe powodzenie.

Ostatnie wiadomości.

Na podniesienie zasługuje wczorajsze przemówienie posła ruskiego, radcy Podlaszeckiego na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, w którem uderzając na rząd, usiłuje zbliżyć się do Polaków. Z oceną tej enuncyacyi musimy zaczekać na sprawozdania stenograficzne. Na każdy sposób ciekawem jest pytanie, czy poseł Podlaszecki mówił tak z polecenia klubu ruskiego, czy tylko z własnego popędu.

W kołach czeskich wywołało senzacyę przemówienie namiestnika Thuna do burmistrza w Cieplicach, w którem położył nacisk na to, że jest „ein Deutschböhm“.

Wczoraj odbył się w Petersburgu w carskim pałacu zimowym obiad na cześć emira Bochary.

Z Paryża donoszą: W Izbie posłów omawiał wczoraj bulanżysta Millvoye wydalenie korespondentów pism obcych. Mowca zaznaczył, że w Paryżu istnieje zjednoczenie wrogich Francyi korespondentów którzy Francyę oczerniają, tudzież obwinił paryzką filię angielskiego biura korespondencyjnego *Agenze Dalziel*, którą oskarżał o wrogie dla Francyi tendencye. Minister prezydent Ribot oświadczył, że rząd musiał wystąpić w obronie ambasadora rosyjskiego, dodając, że na przyszłość będzie rząd występował z całą surowością przeciw rozszerzaniu fałszywych wiadomości o Francyi przez obcych dziennikarzy. Flourens dowodził, że oszczerstwa rzucone na Mohrenheima, miały być posiewem niezgody między Francyą a Rosyą.

Fałszywemi depeszami rozpoczynał zawsze Bismark akcyę wrogą dla Francyi, która z całą stanowczością musi wystąpić przeciw zagranicznym ajencyom telegraficznym.

Główny przedmiot tego posiedzenia francuskiej Izby posłów, jak i doniesienie o pobycie carewicza następcy, podajemy w artykule „Carewicz następca w Berlinie“.

Ambasador austryacki w Paryżu, hr. Hoyos odwiedził wczoraj ministra spraw zewnętrznych i skarżył się na ataki na swoją osobę. Minister Develle wyraził z tego powodu ubolewanie rządu.

„Ajencya Havas“ donosi, że Develle polecił ambasadorowi francuskiemu we Wiedniu, Decrais, aby zwrócił uwagę hr. Kalnokiego na artykuły niektórych pism austro-węgierskich, przedewszystkiem *Budap. Hirlap*, które zawierają obrazę prezydenta republiki i rządu francuskiego.

Arton ma przebywać w Bułgaryi.

Nowe śledztwo z powodu odnalezienia znanych już papierów Artona, rozpocznie się natychmiast.

Izbie posłów zostanie przedstawione ponownie żądanie wydania kilku deputowanych.

W słynnej sprawie **Banca Romana** mają nastąpić dziś liczne aresztowania, między innymi wielu deputowanych.

Aresztowanie gubernatora „Banku Rzymskiego“, Tanlongo, wywołało we Włoszech kwestyę, czy fakt ten nie naruszył nietykalności, przysługującej członkom parlamentu. Aresztowanie to zostało postanowione na naradzie pomiędzy prezydentem gabinetu, p. Giolittim, ministrem sprawiedliwości, p. Bonacci, jeneralnym prokuratorem i sędzią śledczym, a postanowienie aresztowania powzięto na tej podstawie, iż chodziło o zbrodnię, która odkryto na gorącym uczynku, i że mianowanie pana Tanlongo senatorem nie zostało jeszcze zatwierdzone przez senat. Radykalni deputowani Fortis i Daneo, obaj adwokaci, zajęli się natychmiast sprawą Tanlonga i wnieśli protest przeciw nakazowi aresztowania.

Papież w pośredniej drodze zapewnił rząd angielski, że będzie ze swej strony pomagał sprawie przeprowadzenia irlandzkiego homerule. Papież ma nadzieję ponownego zawiązania dyplomatycznych stosunków z Anglią, co za rządów Gladstona daleko łatwiej można będzie osiągnąć.

Milan wystosował do Risticza pismo, w którem oświadcza, że pojednał się z żoną dla podniesienia powagi dynastyi. Milan nie domaga się zmiany istniejących prawnie stosunków, ale prosi tylko o cofnięcie edyktu, wydalającego królowę z granic Serbii.

Książę bułgarski bawi obecnie w Ratysbonie u ks. Thurn-Thaxis. Ztamtąd udać się ma do Anglii.

Jak donosi „Biuro Reutera“, na ostatniem tygodniowem przyjęciu u chedywa znajdowała się znaczna liczba notablów egipskich. Sytuacya spokojniejsza. Ambasador angielski Dufferin, zawiadomił rząd francuski o powiększeniu załogi angielskiej w Egipcie, dodając, że krok ten Anglii nie zmienia wcale zamiarów angielskich co do okupacyi Egiptu. Ambasador francuski w Londynie, Waddington zaproponował, ażeby zarządzenie Anglii przyjąć do wiadomości i prosić Rosebery'ego, aby dokładnie wykazał wypadki, które spowodowały Anglię do zarządzenia powiększenia załogi.

Rada państwa.

Wiedeń d. 27. stycznia. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów minister Welserheimb, odpowiadając na rozmaite uwagi, oświadczył, że dotychczasowe doświadczenia, poczynione przy dostawach przez drobny przemysł, nie są wcale najlepsze. W części poniosło państwo szkody, w części zaś drobni przemysłowcy stracili swe pieniądze, ponieważ nie byli w stanie wytrzymać konkurencyi z wielkim przemysłem. Pomimo to mogą drobni przemysłowcy liczyć na żywą życzliwość rządu. Na pytanie jednego z mowców, czy jest prawdą, że żandarmi otrzymali polecenie wygotować spisy wszystkich osób, wyznających zasady socyalistyczne i prowadzili ich ewidencyę — odpowiedział minister, to nie jest jego rzeczą, że należy to do policyi państwowej, mimo to jednak w danym wypadku nie mógłby podwładnym swym organom zakazać wykonywania tego rodzaju poleceń. Kto ma czyste sumienie, nie potrzebuje się obawiać prowadzenia ewidencyi — ale, ażeby agitatorów mieć na oku, tego wymaga wzgląd na bezpieczeństwo publiczne.

Weber skarżył się na złe obchodzenie się przełożonych z żołnierzami, czego dowodem liczne samobójstwa w armii.

Popowski zauważył, że jest niesłusznem, by ci jednoroczni ochotnicy, którzy złożyli egzamin oficerski z przedmiotów teoretycznych służyli drugi rok.

Engel ubolewał, że minister nie odpowiada wprost na interpelacye, ale w przemówieniach ogólnych.

Po polemice ministra z Vaszatym budżet obrony krajowej uchwalono i przerwano obrady.

Nastąpiła jeszcze interpelacya w sprawie katastrofy w Dux.

Minister Falkenhayn natomiast odpowiedział, odczytując sprawozdanie, wedle którego zginęło 16 ludzi a 8 ciężko uszkodzonych.

Wiedeń 27. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów rozpoczęto debaty nad etatem ministerstwa oświaty.

TELEGRAMY.

Brzeżany 27. stycznia. Na 79 głosujących otrzymał Mieczysław Onyszkiewicz głosów 45, Kazimierz Rudnicki 34, zatem posłem na Sejm krajowy wybrany Mieczysław Onyszkiewicz.

Wiedeń d. 28. stycznia. *Fremdenblatt* pisze, że wskutek oświadczenia francuskiego ministra spraw zewnętrznych, p. Develle, złożonego wobec ambasadora austro-węgierskiego w Paryżu, hr. Hoyos'a, a tyczącego się oszczerczych zarzutów, podnoszonych przeciw ambasadorowi ze strony prasy francuskiej, epizod ten został załatwiony. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że hr. Hoyos upoważniony został do złożenia oświadczenia w powyższym sensie wobec pana Develle, z tym atoli dodatkiem, iż rząd austro-węgierski mocno nad tem ubolewa, że zmuszony był przedsięwziąć nadzwyczajne kroki, aby utrzymać powagę stanowiska austro-węgierskiego ambasadora w Paryżu.

Wiedeń d. 27. stycznia. Rząd angielski poinformował rządy europejskie o zamiarze powiększenia liczby angielskich wojsk w Egipcie.

Budapeszt d. 27. stycznia. Tegoroczne wielkie manewry odbędą się w Aradzie w obecności cesarza.

Petersburg d. 27. stycznia. *Grażdanin* omawia bardzo sympatycznie uroczyste przyjęcie, jakiego doznaje carewicz w Berlinie i upatruje w tem przyjęciu rękojmię utrzymania pokoju na całym świecie.

Berlin d. 27. stycznia. Carewicz przyjmował wczoraj kanclerza Capriv'ego na osobnej audyencyi.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej oświadczył kanclerz Caprivi, że jeżeli Moltke uważał linię Renu za najsilniejszą zaporę strategiczną na ziemi, to nie wynika z tego, aby ta zapora była nieprzekraczalna, przeciwnie, potrzeba wytężyć wszystkie siły, ażeby ją taką uczynić.

Petersburg dnia 27. stycznia. Ponownie podniesiono myśl zorganizowania straży granicznej (objeżczyków) zupełnie na sposób wojskowy i wcielenie jej do armii. Sformowanoby z objeżczyków na całej granicy zachodniej od Połągi aż do Akermann 72 szwadronów.

Według pewnych wiadomości cholera znowu mocno się sroży na Podolu i w Bessarabii.

Z Carycyna donoszą: Targowica naftowa stanowczo się wzmocniła, z powodu braku wagonów cysternowych, przez co się dowóz znacznie umniejszył. Syndykat podniósł ceny, na co handlarze przystać musieli. *Loco* cena pudu z akcyzą 98—$98^1/_2$ kopiejek; na luty 99 kopiejek.

Petersburg d. 27. stycznia. Dziennik urzędowy pisze: Omawiając sprawę panamską, dopuścił się *Grażdanin* aluzyj, które można uważać za obrazę osób, zajmujących wysokie stanowiska w służbie dyplomatycznej. Minister spraw wewn. dał za to redaktorowi surową naganę, o czem też resztę dzienników zawiadomił, aby się na coś podobnego nie narażały.

Bataliony rezerwowe kaukazkie w Suchum i Salanie zostaną zamienione w pułki po dwa bataliony, i z tych 8 pułków utworzone zostaną dwie brygady rezerwowe. Reszta 8 batalionów rezerwowych kaukazkich otrzyma po 5 pełnych kompanij.

Paryż d. 27. stycznia. Peyramont, założyciel pisma *Revanche*, który tu wychodził w r. 1887, oświadczył, że uda się do Berlina i sprawi się tam z Beblem (jednym z przewódców socyalistycznych), który twierdził, że *Revanche* była pismem, utrzymywanem przez bismarkowski fundusz gadzinowy.

Paryż 27. stycznia. Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych przyjęto. Tytuł: „Fundusz tajny dyspozycyjny“ po ożywionej dyskusyi, w której postawiono kwestyę zaufania, uchwalono 303 głosami przeciw 182. Ribot oświadczył, że fundusz tajny jest nieodzowny w celu obrony przeciw agitacyom nieprzyjaźnym dla rzeczypospolitej.

Rzym 27. stycznia. W Izbie deputowanych prezydent gabinetu p. Giolitti odpowiedział wczoraj na interpelacyę w sprawie nadużyć w bankach emisyjnych. Prezes gabinetu stwierdził, iż znany powszechnie rezultat rewizyi w banku rzymskim jest prawdziwy. Rząd po ukończeniu rewizyi przedłoży projekt banków emisyjnych a winnych, ktokolwiekby oni byli, ukarze. Przyjęcie wniosku o utworzenie ankiety parlamentarnej dla zbadania spraw tych nadużyć, znaczyłoby tyle co wotum nieufności dla gabinetu, który jest stanowczo zdecydowany spełnić sumiennie swój obowiązek.

W dyskusyi nad tą odpowiedzią oświadczył margrabia di Rudini, iż utworzenie ankiety parlamentarnej uważa za rzecz niezbędnie potrzebną. Ks. Odescalchi zapytywał, czy instytuty emisyjne obowiązane były dostarczać pieniędzy na cele wyborów politycznych? P. Giolitti w odpowiedzi swej stwierdził kategorycznie, iż pieniądze były na to istotnie obracane, ale pieniądze zwrócono. (Wesołość).

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Rzym d. 27. stycznia. Naprzeciw pałacu królewskiego Via Venti Settembre rzucono wczoraj wieczór petardę, która jednakowoż żadnej szkody nie zrządziła.

Opryszki napadli klasztor kapucynów w Tivoli, chcąc zrabować skarbiec kościelny. Ale kapucyni stawili się dzielnie; strzelano z rewolwerów, gwardyan został raniony w rękę, ale ostatecznie opryszki uciec musieli.

Londyn d. 27. grudnia. *St. James Gazette* donosi, że między Anglią a Rosyą zawarto finalną umowę co do wzajemnego rozgraniczenia na Pamirze i w okolicach górnego Amu Daryi.

Sztutgard d. 27. stycznia. W Wirtembergii zebrano tysiąc petycyj za dozwoleniem powrotu jezuitom, z 146.700 podpisami. W r. 1890 zebrano tylko około 800 petycyi z 123.000 podpisów.

Konstantynopol dnia 27. stycznia. Porta zamierzała w sprawie Egiptu wystosować okólnik do mocarstw, ale za poradą kilku ambasadorów tego zaniechała.

Madryt d. 27. stycznia. Angielski wysłannik do Maroku, Ridgeway ma ztąd odjechać dzisiaj do Tangeru.

Jak słychać, postanowił rząd hiszpański w sprawie marokańskiej iść w zupełnem porozumieniu z Francyą.

Bukareszt d. 27. stycznia. Królewicz następca z małżonką zabawi w drodze jeden dzień we Wiedniu i będzie przyjęty przez cesarza,

Belgrad d. 27. stycznia. Okazuje się dowodnie, że pojednanie z Natalią wyszło z własnej inicyatywy Milana. Jak się zdaje, oboje wcale nie myślą przybyć do Serbii. Do Milana i Natalii wyprawiono całą masę telegramów gratulacyjnych. Na telegram młodzieży handlowej odpowiedział Milan, iż się cieszy, że młodzież garnie się dokoła tronu jego syna.

Dział ekonomiczny.

Tygodniowy przegląd giełdy.

Lwów d. 27. stycznia.

Od czasu kiedy wykonanie konwersyi tylko kwestyą czasu było, dziś zaś już jest stanowczo przeprowadzoną, przyjąć można za pewnik, że wymiana wypowiedzianych w Austro-Węgrzech ośmiu set milionów renty bez trudności się odbędzie. Kursy konwersyjne są nader przystępne i dla konwertujących są wszelkie możliwe warunki korzystne postawione. Od chwili konwersyi musi każdy kapitalista liczyć na zmianę odsetek od swych kapitałów i musi się zadowolić 4 a najwyżej 4.3% od sta. Wskutek redukcyi stopy procentowej samo przez się rozumie, że i dochód z papierów bankowych lub przemysłowych także się zmniejszy, i że kursy wszystkich tych kategoryi papierów równocześnie się podniosą. Papier 5 prct. należy już od dłuższego czasu do papierów rzadkich, a z 5 prct. rentami, których życie jeszcze tylko kilka tygodni będzie trwało, został na zawsze z giełdy wypędzony. Zwyżkowa tendencya, która miała na targach miejsce nie była zbyt silną dla wszystkich papierów.

Wielce pocieszającym faktem jest nietyle zwyżka w kursach ile samodzielność i niezależność wiedeńskiego rynku. Zajścia na obcych giełdach mało co wpływają na ten targ, a głównie się do tego przyczyniło to, że konwersyę przeprowadza rząd z wielką ufnością w swoje siły. Kursa pierwszorzędnych akcyj opadły cokolwiek w ubiegłym tygodniu wskutek zbyt niskiego kursu emisyjnego nowej renty, który nie zapewnia tak ogromnych zysków instytucyom finansowym jak przedtem obliczano; z drugiej strony jest to dobre, że konwersya nie jest obliczoną li tylko na zyski chwilowe, ale na zysk jaki wypłynie z czasem dla państwa przez opłacanie mniejszego procentu od pożyczek rządowych. W przyszłym miesiącu zapewne nastąpi konwersya galicyjska. Grupa, która objęła przeprowadzenie tej konwersyi, nie mając w swym łonie instytucyi Länderbanku, daje nam rękojmię, że konwersya długu indemnizacyjnego zostanie pod przystępnemi warunkami przeprowadzoną i ulży gospodarce finansowej naszego kraju. Kursa efektów na całej linii cokolwiek słabsze; jedynie papiery galicyjskie wszystkie w kursach nader silne a nawet wyższe. *W.*

— **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Jakóba Mordka Frischa w Rozdole.

— **Gal. Tow. rolnicze** wniosły petycyę do rządu o zniesienie taryfy dla transportu zboża przeznaczonego na zasiewy w okolicach klęską głodową dotkniętych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27 stycznia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218 50 do 221 35. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 253.— do 256.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. [illegible]40 — do [illegible]. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w [illegible] lat 101.10 do 101.80, 5% z 10% prem. 108.60 do 109.0, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 99 — do —.—. Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 lat 100 — do 100.70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 97.70 do 98.40, 4% los w $41^1/_2$ lat 95.90 do —.—, $4^1/_2$% los w 52 l. 100·60 do 101.30, 4% los. w 56 latach 95 60 do 96 30.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105 — do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego [illegible] 98.50 do 97.20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102.— do 102.7[illegible]. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—. 5% [illegible] II. em. 101.80 do 102.50. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 103.50 do —.—, z roku 1883 $4^1/_2$% 99·50 do —. 4% 91.50 do —.—.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 — do 26 — Losy miasta Stanisławowa 40.— do 43 —.

Waluty: Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.56 do 9.66. Półimperyał rosyjski 9.70 do —. Rubel rosyjski srebrny 1.22 do 1.27 rubel rosyjski papierowy 1.22.4 do 1.24.4. 100 marek niemieckich 59.05 do 59.55.

Kraków dnia 26 stycznia.

Akcye za sztukę: Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 zł. —. do —.—.

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50.

Losy: Miasta Krakowa 24.50 do 25.50.

Waluty: Ruble papierowe za 100 123.— do 124·50. Rubel srebrny obrączkowy 1.15 do 1.25. 20 frankówka ważna 9.55 do 9.6[illegible].

Warszawa dnia 26. stycznia

5 proc. Listy zastawne ser. I. 102.50, ser. V 102.30. 4 pr. likwidacyjne 99.25. 5 pr. warszawskie ser. I. 102·40, ser. V. 102·20.

Wiedeń d. 27. stycznia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98.60, srebrna 98.30, austr. papierowa 101.10 złota 116·65, węg. pap. 101·50, złota 114.5

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 220·10, Czerniowieckiej 254·50, Północnej 86·. Państwowej 297·12, Północno-zachod. 32·25, Węg. półn.-wschod. —.—. Południowej (Lombardy) 94.25.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 1000·— angl.-austr. 154.75, Länderbanku 239 10, Unionbanku 48.50.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.10 Gal. propinacyjne 97.45, bukow. propin. 102.35.

Losy: Komunalne wiedeńskie 169.75, austr. Czerw. krzyża 19.50, węg. Czerw. krzyża 13.25 Cisańskie —.—. Bazylika 7.70, Tureckie 44.75.

Waluty: Ruble papier. 122·75 20-markówki 11·86, 20-frankówki 9·62.

Z rynków towarowych.

Lwów 27. stycznia. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.10 do 7.30. Żyto gotowe 5.80 do 6.— Owies obrocowy 5.10 do 5.50. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 11.00. Groch 5.50 do 8.—. Wyka 4.50 do —.—. Bobik 4.75 do 5.25. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5·30 do 5.60, nowa 4.70 do 4.90, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 70,— biała 60.— do 75.—, szwedzka 60.— do 70.—. Spirytus za 10.000 lit. prct. loco stacye kolei 1[illegible].— do 12.25. Usposobienie niezmienne.

Wiedeń 27. stycznia (*telegrafowane*).

Pszenica na jesień 7·77 do 7·82, na wiosnę 7.61 do 7·67, na maj-czerwiec 7.65 do 7·65. Żyto na wiosnę 6·69 do 6·71, na maj-czerwiec —.— do —.—. Kukurudza na maj-czerwiec 5·04 do —.—. Owies na wiosnę 5·89 do 5.90. Rzepak na styczeń-luty 12·65 do 12·75, nowy rzepak —.— do —.—. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Smalec.

Wiedeń 27. stycznia. Ceny smalcu spadły. Notowano za 100 kilo smalcu 47·50 do 48·50. Słonina trzyma się w cenie 47·— do 48·—.

Spirytus.

Wiedeń 27. stycznia. Dziś notują spirytus 13·50 do 14·—. Tendencya silna.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę, dziś rano padał śnieg nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 770 mm.

Prognoza na dobę dnia 28. stycznia rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północny, — co do siły słaby (2), średnia temperatura doby obniży się się do 14 — °C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90% Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 28. stycznia: św. Karola W. — św. Petra Wer.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mię-[illegible]
Krakowa	3·0	10·41	5·26	11·01	7·44	—
Powoł. z Podz.	3·6	—	10·02	10·32	—	—
(z gł. dworca)	2·5	—	9·41	0·25		
Czerniowiec	6·36		9·56	3·2	10·56	—
Stryja	—		6·16	10·21	7·41	—
Bełzca	—	—	9·51	—	—	7·36
Sokala		—	—			—
Zimnej Wody		—	4·35	—	—	

Przychodzą

	Kuryer		Osobowy			Mię-[illegible]
Krakowa	[illegible]	2·0	9·01	6·46	9·22	—
Podw. z Podz.	—	2·4	9·17	6·55	—	—
(na gł. dw.)	—	2·5	9·40	7·21	—	—
Czerniowiec	10·02	—	7·56	1·42	7·46	—
Stryja	—	—	1·41	9·16	8·3	—
Bełzca	—	—	4·[illegible]	—	—	—
Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

CHMIELARZ i ogrodnik mogący się wykazać chlubnimi świadectwami poszukuje posady od 1. marca 1893. Łaskawe zgłoszenia adr.: Ż. M. poste restante Dubiecko. 461

FORTEPIAN Schweighofera z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomości udzieli Karol Marecki, Kopernika 9. 459

POCZTA NARAJÓW poszukuje ekspedytorki. 460

4194
Kamienica
przy głównej ulicy w Krakowie, przynosząca $5^3/_4$% dochodu, jest
zaraz do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli Dr. Sydon Friedberg, adwokat w Dębicy.

PASZTET
(codziennie świeży)
z gęsich wątróbek i dziczyzny z truflami w puszkach po złr. 1·50 za $^1/_2$ kilo.
BULION
wyrobu 4166
KAZIMIRY MATCZYŃSKIEJ
po zł. 10, 7·50, 6·50, 5·50.
EKSTRAKT MIĘSNY
po 70 ct. słoik.
Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn poczta Brzeżany.

KWICZOŁY,
kuropatwy,
JARZĄBKI
również świeże 4201
KALAFIORY.
Mandarynki, jabłka tyrolskie
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4148
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4



Kamienie młyńskie francuskie
i Toczaki francuskie
pierwszej jakości
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
2889 (Szląsk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.



Wyroby nożownicze z fabryk swoich krewnych w Anglii, oraz niemieckie i francuskie: Noże stołowe tuz. par od złr. 6·—. Kuchenne elastyczne i silne. **Korkociągi składane** i całe stalowe od 20 ct. Patent „Low“ z blaszkami 95 ct. **Maszynki do siekania mięsa** od zł 4·50, amerykańskie 5 złr. **Wyroby alpakowe** i **z chińskiego srebra** z pierwszorzędnej fabryki w Berndorf. **Alpakowe** łyżki tuzin złr. 6·50, łyżeczki złr. 3·20. Noże i grabki złr. 14. **Z chińskiego srebra** tuzin łyżek złr. 14., łyżeczek złr. 7. Noże i grabki zł. 10. **Samowary rosyjskie mosiężne** od 9 złr. **Czajniki Britania** niklowane od złr. 2·80. **Postumenta i podstawki** przed piec brązowane i niklowane od złr. 2·50 do 10. **Janczary do sań** para złr. 10 i 12. Dzwonki na chomonta i zwykłe. **Maszynki do tarcia** po zł. 1·70. **Sita włosiane** do przecierania, poczwórne wiedeńskie zł. 1·40 i 1·60, mosiężne od 75 ct. **Formy na zimne potrawy i leguminy**, bomby miedziane i tymbaliki w różnych deseniach. **Tortownice** ze stalowej blachy, cynowane. **Wanienki** do gotowania ryb. **Naczynie** blaszane, emaliowane i lane żelazne tylko w najlepszym gatunku

poleca 4121
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.



Skład główny w księgarni:
Jakubowski & Zadurowicz
we Lwowie, plac Maryacki.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga
Plato v. Reussnera
NAJLEPSZA METODA
do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać pisać i rozmawiać po niemiecku **w 3 miesiącach**, po angielsku **w 24 lekcyach.** Cena Metody Niemieckiej niższy kurs 80 ct., wyższy kurs 2 złr. 10 ct. — Komplet (kurs niższy i wyższy razem) 2 złr. 60 ct. — **Metoda angielska** z wymową 90 ct.
Najlepsze Elementarze
Polsko-niemiecki z wymową, z 14-ma wzorkami pisma i 200 rycinami: 47, 28 i 14 ct. — **Polski** z 20 40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 figur,** tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi, oprawny 35 ct., broszurowany po 20 i 7 ct.
Powiastki polsko-niemieckie
cena 28 ct.
Obrazki do nauki poglądowej
po 100 do 150 figur w zeszycie, sztychy i kolorowane po 56 ct. zeszyt. **Obrazki kolorowane** z objaśnieniami w 4 językach, po 14 ct. arkusz.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie. 4014

HOTEL METROPOL
we Lwowie, przy ulicy Pańskiej róg Piekarskiej l. 2.

Budowany i urządzony podług najnowszego, najdogodniejszego i najwykwintniejszego systemu, jakoto: wspaniałemi urządzeniami pokojowemi, oświetleniem elektrycznem, wodociągami, połączony z restauracyą, kawiarnią, składem win itp.

Niniejszem oznajmiam Szan. P. T. Publiczności, że takowy z dniem 21. stycznia b. r. otwartym zostanie, i spodziewam się, że mierną ceną, praktyczną, szybką i rzetelną usługą zjednam sobie ogólne zaufanie.

JAN WAŻNY
dzierżawca hotelu „Metropol“ i właściciel handlu korzennego, win i t. p.
ulica Czarneckiego l. 2. 4170

Ogłoszenie.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż ma zamiar sprzedać realność we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 1 i 3 położoną. Zaprasza więc wszystkich P. T. chęć kupna mających, by pisemne oferty, wraz z 5% wadyum w stosunku do ofiarowanej ceny kupna najpóźniej do 20. lutego 1893 w Prezydyum Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego złożyć chcieli.

Bliższe warunki niniejszej sprzedaży przejrzeć można w Prezydyum Dyrekcyi gal. Towarzystwa kred. ziemskiego, a każdy P. T. oferent winien w ofercie oświadczyć, że warunki sprzedaży zna i im się poddaje. Ostateczna decyzya co do wniesionych ofert nastąpi najpóźniej dnia 20. marca 1893.

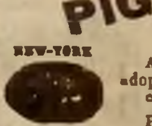
Z Dyrekcyi gal. Towarzystwa kred. ziemskiego
we Lwowie, dnia 24. stycznia 1893.

Obrotni agenci
którzyby zająć się chcieli rozprzedażą na raty prawnie dozwolonych losów, mogą otrzymać wysoką prowizyę, ewentualnie stałą płacę. Oferty adresować: **„Bankhaus, J. Lőry, Budapest, IV., Hatvanergasse 15.“** 4187

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Stary Cognac
destylowany, z wina własnej uprawy, dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

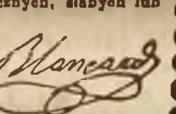

NEW-YORK 1853

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.


PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.



Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW. 4164

L. 103904/13. 4203

Edykt.

Ze strony c. k. Sądu krajowego cywilnego we Wiedniu, ogłasza się niniejszem, że uproszone przez Franciszkę Friedrich wdrożenie postępowania celem uznania zaginionego od roku 1863 Jana Baptysta Stumvolla, syna Józefa i Anny Juliany Stumvollów za zmarłego, tg. rozporządzeniem z dnia 26. sierpnia 1892 l. 69950 dozwolonem zostało, i że p. Dr. Wilhelm Gerl, adwokat nadworny i sądowy w Wiedniu I. Bauernmarkt 3, kuratorem tegoż nieobecnego w ślad §. 6. ustawy z 16. lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p. ustanowiony został.

Okazało się jako prawdopodobne że Jan Baptysta Stumvoll w roku 1863 jako pomocnik browarski we Lwowie się znajdował, zkąd przyłączył się polskim powstańcom.

W czerwcu 1863 miał się znajdować w Kraśnie.

Wzywa się każdego, by znane mu daty co do życia lub pobytu, albo co do śmierci Jana Baptysta Stumvolla temuż sądowi lub wzmiankowanemu powyżej kuratorowi najpóźniej do 15. października 1893 doniósł, gdyż po upływie tego terminu rozstrzygnienie prośby o uznanie za zmarłego nastąpi. *Heinrich, m. p.*

L. S. **Z c. k. Sądu krajowego.**
Wiedeń, dnia 16. grudnia 1892. *Stejskal, m. p.*

LITOGRAFIA ANTONIEGO PLUTTERA
Lwów, ulica Kopernika l. 17
rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu
wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące
po możliwie niskich cenach. 4034
Druki dla pp. adwokatów i notaryuszów utrzymuję zawsze gotowe na składzie.
100 biletów wizytowych
na pięknym białym kartonie z gustowną kasetką od 1 złr. 30 ct.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- **$4^1/_2$% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premiowane**
- **5% listy hipoteczne bez premii**
- **$4^1/_2$% listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
- **$4^1/_2$% listy Banku krajowego**
- **$4^1/_2$% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% pożyczkę propinacyjną bukowińską**
- **$4^1/_2$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **$4^1/_2$% pożyczkę propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie obligacye indemnizacyjne**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

†

Za spokój duszy ś. p.
Adama Zenona z Haszlakiewicz Gottleba
zmarłego dnia 6. stycznia 1893 r. w cesarstwie rosyjskiem, guberni Podolskiej, we wsi Ostrożku wielkim i tamże na cmentarzu katolickim pochowanego, odbędzie się
w kościele parafialnym rz. kat. w Sądowej Wiszni
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
w dniu 30. stycznia 1893 r. o godzinie 9. rano, na które w smutku pogrążona matka wraz z bratem i siostrą zapraszają krewnych: przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian.
Dołhomościska, 26. stycznia 1893. 4202

Wyborne nieklejone TUTKI
z prawdziwych bibułek francuskich
poleca
FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO
Lwów, ulica Batorego l. 14.

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1630
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:



okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, stereoskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia
dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych,
po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, bliżny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31
J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 3088
$3^1/_2$% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2$% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 a.)